

Stefan Szymutko

Źródło, czyli tekstu historii ciąg dalszy : na przykładzie "Końca «Zgody Narodów» Tadeusza Parnickiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 85/2, 62-94

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STEFAN SZYMUTKO

ŹRÓDŁO, CZYLI TEKSTU HISTORII CIĄG DALSZY

NA PRZYKŁADZIE „KOŃCA »ZGODY NARODÓW«” TEODORA PARNICKIEGO

Określenie roli źródła we współczesnej powieści historycznej nie jest łatwe. Tylko pozornie rzecz przedstawia się prosto, gdy rozważamy funkcję i cel imitacji „pracy badacza-historyka” w powieściach np. Parnickiego:

Rezultatem takiego zespołu zabiegów jest swoiste uzasadnienie wszechwiedzy narratora, która powstaje jako następstwo kreacyjności jego działań, a zarazem zaprzeczenie wszelkiej iluzyjności, jaką mogłaby przynieść powieść wolna od refleksji epistemologicznej czy autematycznej¹.

Powstaje pytanie, czy Kazimierz Bartoszyński, autor powyższej diagnozy, nie nazbyt ogranicza sprawę iluzyjności do XIX-wiecznej jej odmiany, związanej przede wszystkim z problemem odsłonięcia świata przedstawionego w utworze. Tamta:

Iluzyjność zmierza do stworzenia nie świata nasyconego znaczeniem i energią wyjaśniającą, lecz świata przekonywającego o swej konkretności i swej osobliwości².

XX-wieczną iluzyjność uznalibyśmy oczywiście za wolną od tego zadania, lecz przecież nie od problemu istnienia świata opisywanego:

Jakaś zwykła *mimesis* zostaje zastąpiona przez problematyczny i złożony zespół wzajemnych związków na poziomie dyskursu — tzn. na poziomie sposobu, w jaki mówimy o doświadczeniu, literackim czy historycznym, obecnym lub przeszłym³.

Problem jednak w tym, że uznając występowanie i odrębność XX-wiecznej *mimesis*, nie potrafimy wskazać rzeczywistości, którą się naśladuje; pochłaniają nas natomiast, i tutaj jesteśmy niewątpliwie specjalistami, sposoby naśladowania, zwłaszcza językowe. Innymi słowy: zgadzając się, że tekst opowiada o jakimś świecie, zajmujemy się wyłącznie tekstem; nawet ten przedstawiony świat — co najgorsze — rozpatrujemy jako tekst. Istnienie jest dla nas tylko „presupozycją istnienia”⁴. Świadomość to bolesna, szczególnie gdy myślimy o narracji historycznej, a zatem o narracji opowiadającej o pewnym realnym

¹ K. Bartoszyński, *Konwencje gatunkowe powieści historycznej*. „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 2, s. 30.

² *Ibidem*, s. 22.

³ L. Hutcheon, *Historiozoficzna metapowieść: parodia i intertekstualność historii*. Przełożył J. Margański. „Pamiętnik Literacki” 1991, z. 4, s. 225.

⁴ R. Nycz, *Intertekstualność i jej zakresy: teksty, gatunki, światy*. Jw., 1990, z. 2, s. 107.

świecie i naprawdę żyjących kiedyś ludziach. Straciliśmy nadzieję pozatekstowego doświadczenia tamtej rzeczywistości, choć zarazem bronimy się przed unieważnieniem naszego myślenia o niej:

pewność prostej referencji powieści historycznej czy nawet niefikcjonalnej przeminęła. Podobnie jak pewność autoreferencji zawarta w twierdzeniu Borgesa, iż literatura i świat są w równym stopniu fikcyjnymi rzeczywistościami. Postmodernistyczne powinowactwo fikcji i historii jest o wiele bardziej złożonym związkiem interakcji i wzajemnej implikacji⁵.

Zakłada się:

nie tylko to, że pisanie historii jest aktem fikcyjnym, który szereguje zdarzenia pojęciowo poprzez język, by uformować świat-model, ale także to, że sama historia jest wyposażona podobnie jak fikcja <fiction> we wzajemnie powiązane wątki, które zdają się współdziałać niezależnie od ludzkiego projektu⁶.

Po ontologii i epistemologii historii pozostała nam właściwie retoryka historii – odtworzenie jej znajdujemy w jednej z najwybitniejszych powstałych w tym kręgu refleksji prac, książce Haydena White'a *Metahistory. The historical Imagination in Nineteenth-Century Europe*⁷. Ale chociaż historię zastąpiła metahistoria, ciężko wyrzec się zdroworozsądkowego przekonania o realności, pozatekstowości dziejów. „Coś” pozostaje przecież poza granicami dyskursu, mimo że łatwiej podać przykład na to „coś” niż znaleźć dla niego odpowiedni termin. Gabriel Marcel, gdy rozważa, w jaki sposób istnieje w jego myśli przeszłość (konkretnie: Juliusz Cezar), tak przedstawia dialektykę rekonstruowanej obecności przedmiotu i myślenia o nim:

Pomyśleć jakąś rzecz jako istniejącą to tyle, co pomyśleć siebie jako tę rzecz postrzegającego; to tyle, co poszerzyć swe doświadczenie w taki sposób, aby objęło ono to właśnie, co, jak się wydawało, pozostawiało poza swym obrębem. Nie ma w tym bynajmniej owego subiektywnego idealizmu, przyznającego uprzywilejowaną wartość bezpośrednim danym postrzegania, lecz jedynie twierdzenie, że istnienie zakłada jakiś stosunek do bezpośredniego myślenia w ogóle, tj. do mojej myśli⁸.

Ostatecznie mamy do czynienia z tekstowym impasem: dzieje, rzeczy przeszłe i obecne, niewątpliwie nie są tekstem, ale wszelkie zdanie z nich sprawy odbywa się za pomocą języka i kończy się – temu nikt rozumny przeczyć nie może – powstaniem tekstu. Zarazem zdrowy rozsądek nie pozwala zapomnieć o pozajęzykowym statusie historii. Problem zatem w tym, czy posiada on jakiegokolwiek znaczenie, gdy dominuje język, gdy wyłączną formą kontaktu z historią jest tekst. Czy rzeczywiście dla narracji historycznej autentyczne dzieje nie są dostępne? Czy jest skazana na to, by traktować historię jako byt zamknięty sam w sobie? Czy pozostaje jej tylko historia jako bycie, bycie postaci historycznej albo historyka? Naśladując egzystencjalistyczną terminologię, łatwiej uświadomić sobie istotę dylematu, zbadać wartość pragnienia, by uczynić historię-byt czynnikiem dyskursu. Nominaliści, zwłaszcza po doświadczeniach dekonstrukcjonizmu, uznają takie pragnienie, oczywiście, za naiwne

⁵ Hutcheon, *op. cit.*, s. 217.

⁶ P. Waugh, *Metafiction: The Theory and Practice of Self-Conscious Fiction*. London 1984, s. 48–49. Cyt. za: Hutcheon, *op. cit.*, s. 221.

⁷ Baltimore and London 1975.

⁸ G. Marcel, *Dziennik metafizyczny*. Wybrał K. Tarnowski. Przełożył E. Wende. Opracowanie przekładu S. Cichowicz. Warszawa 1987, s. 23. Podkreśl. S. Sz.

i kryptojęzykowe: dopatrzą się w nim nie tyle chęci dotarcia do historii-bytu, ile sformułowania doskonałego (logocentrycznego) tekstu o historii.

Na poziomie teoretycznym poglądu takiego obalić nie można, lecz nie można zarazem rozwiązać problemu: dalsze przebywanie na tym poziomie może zaowocować jedynie nowymi wskazaniami na fatalizm błędnego koła tekstowości, jeszcze efektywniejszymi ujęciami jego aporetycznego charakteru (tekst → historia → tekst). Istnieją jednak powody, by sądzić, że ocaleniem dla teorii będzie praktyka. Ta wskazuje, że historia-byt może stać się i staje się częścią dyskursu, nie przeistaczając się jednocześnie w tekst: historia-byt jest bowiem ważnym, choć stale nieobecnym, nieosiągalnym, celem współczesnej mowy o historii. W wieku XIX problem koegzystencji historii i literatury nie występował w takim nasileniu, ponieważ historia podlegała władzy dyskursu i nie przyznawano jej jeszcze wówczas autonomii ontologicznej. Sytuacja zaczyna się zmieniać dopiero na przełomie wieków. Zapoczątkowany zostaje długotrwały i wieloaspektowy proces uwalniania historii spod władzy koncepcji historii. Hierarchia ulega odwróceniu. Teraz dzieje zaczynają panować nad dyskursem:

Jedną z najbardziej zasadniczych cech nowej historii jest zapewne owo przesunięcie pojęcia nieciągłości – jego przejście od przeszkody do praktyki, jego zespolenie się z dyskursem historyka, gdzie nie odgrywa już roli konieczności zewnętrznej, którą należy zredukować, lecz staje się pojęciem technicznym, którym można się posłużyć. Następuje tym samym zmiana znaków: nieciągłość jest już nie tyle zaprzeczeniem badań historycznych (ich odwrrotnością, ich porażką, granicą ich możliwości), co elementem pozytywnym, który określa ich przedmiot i uprawomocnia analizy⁹.

Głoszący nieuchronność tekstowości zakładają bezwiednie, że postęp w technikach dyskursu zakończył się w w. XIX; tymczasem historia, jak widzimy, nie wyczerpała jeszcze swych możliwości i nowe sposoby mówienia są rozwijane, by sprostać nowym zagadnieniom. Wyznawcom tekstowości można przyznać jedynie, iż dotychczas innowacje polegają przede wszystkim na destrukcji: kiedy na powrót usiłuje się „rozważać bez nieciągłości i sprzeczności byt człowieka i byt języka”, „analityka sposobu ludzkiego bycia staje się możliwa tylko jako rozproszona i odwrócona analiza dyskursu przedstawiającego”¹⁰.

Droga wyjścia z impasu teoretycznego, wytyczona przez praktykę, nie jest prosta, ale pozostawia nadzieję i pozwala osiągnąć pierwsze wyniki. Historia-byt, historia pozatekstowa czy przedtekstowa, choć nie może z definicji stać się częścią dyskursu, określa jego strukturę: jest nieobecnym powodem rozproszenia i skomplikowania tekstu o historii. Wniosek ten, jak świadczą ostatnie cytaty, zawdzięczamy Foucaultowi – myślicielowi, którego nie dość dzisiaj cenimy, wyraźnie przeceniając innych. Ze skromnej pozycji badacza powieści historycznej możemy jedynie wniosek ten potwierdzić. Praprzyczyną złożoności, skomplikowania utworów Parnickiego jest historia-byt, zawilóści stylu są rezultatem wyzwania, jakie historia-byt rzuca starającemu się do niej przybliżyć. Realne, niezależne od dyskursu autora istnienie przedmiotu narracji

⁹ M. Foucault, *Archeologia wiedzy*. Przełożył A. Siemek. Wstęp J. Topolski. Warszawa 1977, s. 34.

¹⁰ M. Foucault, *Człowiek i jego sobowtóry*. Przełożył T. Komendant. „Literatura na Świecie” 1988, nr 6, s. 230, 229.

(nieskończona złożoność dziejów, nieogarniony potok wydarzeń, problemów i ludzi) wywiera wpływ zarówno na kształt artystyczny powieści, jak i na jej odbiór. W aspekcie zdarzeniowości tekst utworu nie jest bowiem wystarczający – domaga się tekstu komplementarnego, w którym znalazłoby się wyjaśnienie wielu przedstawionych skrótowo (synekdochicznie) w tekście utworu spraw. Konieczność rekonstrukcji zaplecza zdarzeniowego utworu wynika z autorskiej dynamicznej koncepcji języka, polegającej na ciągle na nowo podejmowanym wysiłku docierania od słowa do rzeczy (osoby). Ponieważ historia-byt może być jedynie horyzontem wypowiedzi, owo implikowane i rekonstruowalne dopełnienie tekstu utworu nazwiemy tekstem historii. Znajduje się on między światem zdarzeń i osób a utworem, bliżej jednak – bo działa tu fatalizm tekstowości – tego drugiego. Korzystając (nieco dowolnie) z terminologii Michela Foucaulta, relację: tekst utworu – tekst historii, można określić w ramach opozycji dyskursywność – predyskursywność „pod warunkiem, że uznaje się ową predyskursywność za coś, co jest jeszcze dyskursywnością”¹¹.

Funkcją imitacji „pracy badacza-historyka”, rekonstruującego wydarzenia, nie jest zatem patronowanie tekstowości oraz „zaprzeczenie” wszelkiej iluzyjności, lecz antytekstowość (czy ponadtekstowość) i stworzenie nowego typu iluzyjności (nowej *mimesis*), bardziej odbiorczej niż nadawczej. Mimo iż chwyt artystyczny opiera się przede wszystkim na języku, rzeczywistość, historia-byt jest, a przynajmniej powinna być, ciągle obecna w domyśle czytającego.

W *Końcu „Zgody Narodów”*, który wybraliśmy jako przykład, bezpośredni dowód konieczności podjęcia wysiłku zbliżenia się do historii-bytu, zbudowania tekstu-historii, to rozbieżność między oficjalną wersją wypadków a rzeczywistym – w związku z ostateczną niemożliwością dotarcia do samej rzeczy, historii-bytu, należy użyć skromniejszego sformułowania: najbardziej prawdopodobnym – przebiegiem wypadków. Według pierwszej sprawa jest prosta i dotyczy szaleństwa kulturowego: grecka księżniczka, Agatokleja, zetknąwszy się z obcymi azjatyckimi kulturami, postanowiła zgładzić swych braci, by ocalić ich od nędzy istnienia – jednego już zabiła: Eutydemosa II; zbrodnię wykrył, mimo przemyślności morderczyni, długoletni szef służb bezpieczeństwa, Heliodor. Druga wersja jest bardziej skomplikowana: Eutydemos II ginie, bo to on, a nie – jak zwodniczo sugeruje pierwsza wersja – Heliodor, przygotowuje bunt, by oderwać rządzone przez siebie królestwo od monarchii ojca, Demetriosa I¹².

¹¹ Foucault, *Archeologia wiedzy*, s. 106.

¹² Oczywiście, ktoś może zacytować samego T. Parnickiego (list do A. Piotrowskiego, z 30 IX 1956. Cyt. za: T. Cieślukowska, *Pisarstwo Teodora Parnickiego*. Warszawa 1965, s. 118): „Eutydemos II umarł (jak później i jego brat Pantaleon) młodo w niemożliwych do odgadnięcia okolicznościach – z czego ja z kolei wysnułem wniosek (czysto beletrystyczny) o mordowaniu synów Demetriosa, Króla Wielkiego (dwu z nich przynajmniej – w powieści zaś mowa o jednym tylko, najstarszym) przez siostrę...”

Ow fragment wcale nie zaprzecza, iż Agatokleja jest niewinna. Przeciwnie: „wysnułem wniosek (czysto beletrystyczny)”; „w powieści mowa” – rzeczywiście mówi się o tym, że Agatokleja zabiła brata. Całą tę kwestię dobrze komentuje pytanie Mankurasa, domagającego się „rozumienia wypowiedzianej myśli dokładnie w zgodzie z brzmieniem wypowiedzi”: „Powiedziałem ci: poszła oddać się Leptynesowi. Czy to znaczy: odda mu się?” (416).

Tu i dalej lokalizację w nawiasach wskazują stronicę w: T. Parnicki, *Koniec „Zgody Narodów”*. Powieść z roku 179 przed narodzeniem Chrystusa. Warszawa 1981. Wszystkie podkreślenia pochodzą ode mnie.

Bunt Heliodora ma niby tlić się w jego podświadomości — już umiejscowienie świadczy o fikcyjności rzekomego zamierzenia Heliodora, jego odebraniu od złożonej *praxis* polityki (w rzeczywistości Heliodora marzenie o buncie jest zręczną manipulacją przeciwnika Tajniaka nad Tajniakami, Mankurasa); świadome i potwierdzone działaniami zamierzenia Eutydemosa II mogą natomiast spowodować wiele bardzo groźnych następstw w niezwykle skomplikowanej sytuacji wewnętrznej państwa (potencjalność konfliktu między ludnością tubylczą a grecką) i jego polityce strategicznej (podbój Indii). Dlatego Eutydemosa II trzeba przynajmniej na jakiś czas wyeliminować z gry politycznej. Skutki sprowokowanego wypadku, najprawdopodobniej wbrew zamierzeniom zamachowców, działających z rozkazu Demetriosa I, okazują się tragiczne — choroba Eutydemosa II kończy się śmiercią. Aby zapobiec wykorzystaniu okoliczności tej śmierci m.in. przez niektórych przedstawicieli dynastii (Agatokles, Antymachos), postanowiono, żeby rolę morderczynie odegrała Agatokleja — jej rzekome szaleństwo ma być usprawiedliwieniem bezkarności (Agatokleja, przymuszona szantażem, odegra tę rolę: zamachowcy wpłatali ją w rzekomy wypadek brata, może rzeczywiście zostać oskarżona o jego śmierć). Wersja Agatoklei-morderczynie jest bardzo wygodna dla władzy z wielu powodów, również ze względu na osobę najwybitniejszego polityka spoza dynastii, Menandra (nie wykorzysta on okoliczności śmierci Eutydemosa II, ponieważ potrzebowałby współpracy Agatoklei, która, przyjmując rolę, opowiada się po stronie rodziny). Na medium fałszywego obrazu zdarzeń wybrano Heliodora, policyjny talent, szefa służb bezpieczeństwa, który wszakże mało orientuje się w zawiłościach działań politycznych i jeszcze mniej w skomplikowanych ich uwarunkowaniach. Odkrywszy Agatokleję-morderczynię, nie dostrzeże maskarady.

Główną przyczyną niemożności dotarcia do samej historii-bytu jest jej złożoność, wielość i odrębność ontologiczna oraz ograniczenia tkwiące w języku (nieciągłość, linearność, sekwencjonalność...¹³). Ale (w *Końcu „Zgody Narodów”*) sporo różnic między pierwszą wersją a drugą zawdzięczamy powieściowym politykom, których manipulacje, przemilczenia, przeinaczenia, instrumentalizacje, okrywają rzeczywistość niemal nieprzeniknioną mgłą.

Różnice między wersjami, związane z problematyką historii-bytu i jej językowym reprezentantem — tekstem historii, skłaniają do zmiany poglądu na rolę źródła w powieści. Autorska koncepcja języka, ponawianie wysiłku docierania od słowa do rzeczy, sytuuje źródło na drodze do rzeczy: czyni je immanentną częścią dzieła w ramach odtwarzania tekstu historii, który właściwie jest dopiero wstępem do estetycznego odbioru dzieła (tym wszakże nie będziemy się w niniejszym szkicu zajmować¹⁴). W przypadku utworów Parnickiego nie jest więc pewne, że relatywność „tekstu powieści historycznej wobec źródeł” nie jest relatywnością wynikającą „z zasady intertekstualności, która głosi czy-

¹³ Zob. K. Bartoszyński, *Problem konstrukcji czasu w utworach epickich*. W antologii: *Problemy teorii literatury*. Seria 2. Wyboru prac dokonał H. Markiewicz. Wrocław 1976, s. 211–213.

¹⁴ Zainteresowanych dalszymi informacjami o tekście historii w *Końcu „Zgody Narodów”* (obszerniejszym jego przedstawieniem), autorską koncepcją języka i rolą tekstu historii w odbiorze estetycznym dzieła muszą odesłać do innej pozycji: S. Szymutko, *Zrozumieć Parnickiego*. Katowice 1992.

telność tekstu jedynie na tle »korpusu wypowiedzi« czy w dialogu z innymi tekstami”¹⁵. Ale trudno również bez zastrzeżeń przyznać, że powieść historyczna Parnickiego uaktywnia ten rodzaj intertekstualności, w którym „uwzględnienie prototekstu wzbogaca bądź modyfikuje odbiór semantyczny i estetyczny tekstu”¹⁶. Zdobyte w trakcie studiowania źródła informacje potwierdzają lub rozszerzają tekst historii, rekonstruowany w trakcie żmudnej, wielokrotnej lektury powieści Parnickiego. Włączenie ich w odbiór estetyczny nie następuje bezpośrednio. Źródło pomaga w mozolnym i nigdy nie kończącym się pełnym powodzeniem docieraniu do historii-bytu, w stwarzaniu tekstu historii i dopiero w jego ramach staje się elementem estetycznego odbioru dzieła. W związku z tym granice tekstowe powieści historycznej Parnickiego praktycznie nie istnieją – źródła wraz z utworem tworzą tekstowe konstelacje wokół tego, co rzeczywiście się wydarzyło, wokół historii-bytu. Powieści nie przestaje się czytać wraz z dotarciem do jej ostatniej strony. Ten podstawowy paradoks unaoznaczają słowa jednego z najbardziej zasłużonych i wytrwałych badaczy powieści historycznej, Tadeusza Bujnickiego:

W samej narracji [...] »mowa cudza« pojawia się w dwojakiej relacji: »służąc« lub »przeciwstawiając się« jej. Wchodząc w kontekst mowy narratora mowa tekstu źródłowego służy mu dostarczając uzasadnień, informacji, wzorców stylowych i gotowych sformułowań. W autorskiej intencji może być ona „słowem oswojonym”, podporządkowanym owym autorzytatywnym założeniom. Może być również słowem w szczególnie sposób ukrytym, którego wydobyć wymaga już domyślności i interwencji (konfrontacyjnej) kompetentnego odbiorcy (por. np. wyzyskanie źródeł w *Popiołach* Żeromskiego)¹⁷.

Poglądy Parnickiego wskazują na identyczną możliwość przedłużenia gry powieściowej poza obrębem utworu. Jednocześnie określają rodzaj wewnątrzpowieściowej relatywności tekstu utworu wobec źródła. Parnicki twierdzi bowiem zarazem, że krytyk „nie ma obowiązku znać historii” i że:

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną [...] dla wszystkich, którzy piszą powieści historyczne, żeby krytyk literacki piszący o naszych książkach znał historię mniej więcej tak, jak my sami. To byłoby właśnie idealne rozwiązanie, ale tak nie bywa, niestety”¹⁸.

Zwolnienie krytyka z obowiązku znajomości historii jest nieco przewrotne, gdyż i tak musi zapoznać się z nią, spełniając podstawowy warunek porozumienia z pisarzem, czyli konstruując tekst historii. Na tyle jednak jest ono szczerze, iż wskazuje, że w odbiorze dzieła liczy się przede wszystkim wewnątrzpowieściowa relatywność tekstu utworu wobec źródła. Owo pragnienie równej wiedzy historycznej krytyka i pisarza nie narusza tej głównej zasady, gdyż kończy ją stwierdzenie utopijności rozwiązania („niestety”).

W tak zawężonej relacji źródło – powieść nadal istnieje – zauważmy – możliwość wyjścia poza dzieło. W przypadku *Końca „Zgody Narodów”* jest to możliwość tym łatwiejsza do wykorzystania, iż Parnicki wielokrotnie i w różnych miejscach przyznawał, że inspiracją do napisania tej powieści była lektura dzieła angielskiego hellenisty Williama Tarna – *The Greeks in Bactria and*

¹⁵ Bartoszyński, *Konwencje gatunkowe powieści historycznej*, s. 25.

¹⁶ H. Markiewicz, *Odmiany intertekstualności*. W: *Literaturoznawstwo i jego sąsiedztwa*. Warszawa 1989, s. 213.

¹⁷ T. Bujnicki, *Źródło w narracji powieści historycznej*. W: *Sienkiewicz i historia. Studia*. Warszawa 1981, s. 30.

¹⁸ T. Parnicki, *Historia w literaturę przekuwana*. Warszawa 1980, s. 249, 248.

*India*¹⁹. Idąc zatem tropem wskazanym przez Bujnickiego, przedłużając grę powieściową poza powieścią, będę opierał się przede wszystkim na tym dziele. Wykonując skromne zadanie poszerzenia i potwierdzenia tekstu historii w *Końcu „Zgody Narodów”*, usiłując wstępnie uporządkować problematykę źródła i dojść do wstępnych konkluzji, zmienię jedynie kierunek charakterystyki działań „służyć” i „przeciwstawiać się”. Bujnicki wiąże je z rodzajem funkcji źródła („mowy cudzej”) w narracji; ja — z postawą autora. Ta zamiana wynika ze swoistości przedmiotu: zarówno z ogólnej postawy Parnickiego wobec historiografii (pokory wobec jej ustaleń), jak i z jego szczególnego upodobania do zajmowania się tymi kwestiami, których historiografia nie rozstrzyga w sposób jednoznaczny (miejsca puste, zagadki dziejowe, otwarte kwestie interpretacyjne...). Badając relację między źródłem a *Końcem „Zgody Narodów”* więcej informacji zdobędziemy zastanawiając się nad tym, jak Parnicki „reaguje” na źródło, niż odtwarzając ograniczenia narracji jego powieści przez źródło.

Służenie przez Parnickiego źródłu wiąże się z dość dziwną konsekwencją komunikacyjną w literackim przedstawieniu. Autor *Końca „Zgody Narodów”*, uznając autorytatywność danego ustalenia historiograficznego, uwzględnia je w utworze, lecz nie stwarza najczęściej epickiego równoważnika historiograficznej tezy, zwłaszcza w aspekcie jej ważności. W związku z tym występuje możliwość niedoceniaenia przez czytającego pewnych informacji o epoce, które w świetle źródła są w oczywisty sposób ważne. Zaczniemy od kwestii ogólnych.

Czytelnicy XX-wieczni, szczególnie ci, którzy znają przede wszystkim greckość w interpretacji Nietzschego, mogą uznać pomysł stworzenia postaci Leptynesa, mieszańca grecko-żydowskiego, za nieco szokujący (dwie skrajnie różne koncepcje świata). Tymczasem źródło znosi ewentualną sprzeczność. Choć Tarn także stwierdza całkowitą odmienność kultur — zaprzecza, by Żydzi mogli przejąć wiarę w nieśmiertelność od Greków, którzy, po prostu, wiary takiej nie mieli — wskazuje jednak na zasadnicze podobieństwo:

Ale pod jednym względem Żydzi i Grecy mieli identyczne doświadczenie. Podobnie jak po śmierci Aleksandra polityczny upadek miasta-państwa sprawił, że indywidualizm stał się dla Greków czymś nieuniknionym, tak zniszczenie starego państwa narodowego i świątyni uczyniło go nieuniknionym dla Żydów; idea szczęśliwej przyszłości Izraela została w końcu zastąpiona przez ideę szczęśliwej przyszłości Izraelity. I podobnie jak Grek miał swoje problemy indywidualizmu i uniwersalizmu, tak opierając się na innych zasadach mieli je również Żydzi. Czy Jehowa rozszerzy nadzieje tej szczęśliwej przyszłości na całą ludzkość? Czy ludzie mają zostać istotnie braćmi, nie (jak żywili nadzieję stoicy) na tym świecie, lecz jednak ostatecznie? W II wieku²⁰ idea osobistej nieśmiertelności, a raczej zmartwychwstania, mocno zakorzeniła się w pewnych kołach żydowskich. [CH 363–364]

Na podstawie tego fragmentu wiemy, w jaki sposób znalazła się w tej powieści „z roku 179 przed narodzeniem Chrystusa” matka Leptynesa, Żydówka, która „poza Mojrzę lub w Mojrze” dostrzegła „świadomą wolę boga swych ojców” (476). Wiemy również, że jej syn jako Grek i Żyd zarazem jest podwój-

¹⁹ Korzystam z drugiego właściwie (reprint pierwszego wydania plus uzupełnienia) wydania dzieła W. Tarna *The Greeks in Bactria and India* (Cambridge 1951). Cytując je lub odwołując się do niego poprzedzam stronicę literami GB. Uważałem również za wskazane sięgnięcie do innego opracowania tego samego autora: W. Tarn, *Cywilizacja hellenistyczna*. Przełożył C. Kunderewicz. Warszawa 1957. W przypadku tego dzieła podawane stronicę poprzedzam literami CH.

²⁰ Wszystkie daty dotyczą czasów przed naszą erą.

nie samotny. Najważniejsza jednak z pojawiających się tutaj kwestii to sprawa jednostkowej nieśmiertelności. Była ona w II w. „nową ideą” (CH 365), szczególnie dla Greków, którzy wcześniej przyznawali nieśmiertelność tylko nielicznym: „zwykłą nagrodą dla dobrego człowieka była tylko wieczna pamięć o nim” (CH 364). Leptynes jako pół-Żyd powinien łatwiej przyjąć lekarstwo „nowej idei”, łatwiej odrzucić w sobie Greka z jego tragizmem istnienia. Syn Żydówki jednak, czego dowodzi długa rozmowa Leptynesa z Mankurasem (jej znaczenia w wymowie powieści nie można przecenić), nie ulega pokusie wiecznego życia po śmierci, dostrzega i broni treści związanych z tradycyjną grecką eschatologią. Leptynesa występującego w tej roli nie zobaczą ci, którzy przyznają w interpretacji powieści szczególne znaczenie psychoanalizie Heliodora (rzekomy bunt tłący się w zakamarkach jego podświadomości). To nie Heliodor, lecz Leptynes jest – cytując słowa powieści – „rzeczywistym protagonistą” (21). Pół-Grek i pół-Żyd w jednej osobie uprawomocnia problematykę w powieści szczególnie ważną: problematykę znaczenia jednostki w dziejach świata, problematykę zagadnienia tego, kto jest „miarą wszechrzeczy” (zob. 406–407 i 435), idei jednostkowej nieśmiertelności. Źródło wskazuje, iż czas historyczny (II w.) dla rozważania problemu został wyjątkowo dobrze wybrany.

Studiowanie źródła okazuje się korzystne zwłaszcza w tych sytuacjach, gdy informacja zawarta w dziele zaprzecza stereotypowi, należącemu do potocznej wiedzy historycznej. Masowe ruchy społeczno-ekonomiczne kojarzy się na ogół z wiekami XIX i XX. Dziwnymi więc mogą się wydać niektórym z nas obawy Antymacha związane z możliwością przewrotu społecznego (zob. 130). Choć komunizm starożytny i współczesny są nieprzystawalne, czytając Tarna dowiadujemy się, że obawy przed nim były podobne:

u Jambulosa (w III wieku) w wielkim państwie Stońca komunizm występuje w postaci dojrzałej. [CH 200–201]

Już poprzednio IV wiek cierpiał na obsesję strachu przed rewolucją socjalną; była to jedna z przyczyn, dla których ludzie zamożni zwrócili swe oczy ku Macedonii jako obrońcy istniejącego porządku. [CH 199]

Nie zapominajmy, że królestwo Baktirii powstało w wyniku – pomijając etapy pośrednie – rozpadu państwa Aleksandra Macedońskiego, o którym powieść *nb.* wspomina dość często. Powstania niewolników (zob. CH 201 n.) wstrząsały ówczesnymi społeczeństwami.

W podobny sposób za mniej ważną niż wskazuje źródło można uznać na podstawie narracji sprawę odrzucania niemowląt. Związana z „ograniczonym obszarem ziemi uprawnej”, obfitowała w paradoksalne konsekwencje społeczne. W pewnym stopniu dzieje Dionei, uratowanej przez niewolnicę Aspionię (tubylczą nałożnicę ojca), są ich ilustracją: „córeczka niewolnicy miała więcej szans pozostania przy życiu niż córeczka kobiety wolnej” (CH 172). Angielski historyk uważa, że odrzucanie niemowląt to cień kładący się na wspaniałej kulturze greckiej, jedno z wstydliwych miejsc helleńskiego humanizmu. Choć problem ten dotyczy i Dionei, i syna Orestesa (Żydzi – w przeciwieństwie do Greków – „nie uprawiali dzieciobójstwa”, CH 338), chociaż powraca w poszczególnych momentach fabularnych (nieporozumienia między Heliodorem a Dioneją kończy wyprawa w celu uratowania odrzuconego przez Greckich rodziców dziecka, 491 n.), Parnicki nie przedstawia sprawy jednak tak dramatycznie i tak jednoznacznie jak Tarn. Historyk przeciwstawia okrucieństwo

greckich rodziców postawie rodziców żydowskich. Stwierdzenie bezwzględnej wyższości moralnej tych ostatnich utrudnia przypadek Leptynesa. Żydowska matka ocaliła życie swemu synowi, ale zarazem, poddając go obrzezaniu (nie ma znaczenia, czy pod przymusem, czy też nie), skazała swe dziecko, pół-Greka, na straszliwą samotność i na nieusuwalną wrogość rodaków ojca. Sarkastyczne pytanie Dionei ma pewną racjonalną podstawę:

Może nasi greccy rodzice to lepsi jednak przewodnicy na drodze ku Wyzwoleniu z nędzy istnienia niż wszyscy Buddowie? [429]

Ze studiowania źródła wynika przestroga, że oprócz spraw, których można nie docenić (takich, jak omówiona właśnie sprawa zabijania niemowląt), istnieją również motywy, które, odwrotnie, można przecenić. Przede wszystkim trzeba zachować ostrożność w analizie motywu wielkiego okrętu o nazwie „Zgoda Narodów”, motywu szczególnie dogodnego dla interpretacji ahistorycznych czy ponadhistorycznych (pamiętamy, że w jednej z recenzji interpretowano losy okrętu jako dowód koniecznej zgodności między bazą a nadbudową²¹). Tymczasem motyw statku jest mocno uzasadniony historiograficznie, zatopienie go i zniszczenie jeszcze bardziej. Wiek II, w którym rozgrywa się akcja powieści o zatopieniu wielkiego okrętu, był wiekiem zmierzchu jednostek tego typu:

Filip V spowodował przewrót w r. 201 z powodzeniem umieszczając w szyku bojowym lekkie okręty iliryjskie [...]. Wielkie okręty hellenistyczne marniały w Egipcie. [CH 97]

Jeśli dodamy do tego jeszcze informację, że: „Wiek gigantycznych okrętów wojennych na morzu był wiekiem zastosowania słoni bojowych na lądzie” (CH 100), łatwiej nam dostrzec związek zatopienia okrętu z tzw. tłem epoki. Motyw słoni jako anachronicznego „wyposażenia” armii również bowiem występuje w utworze: słonie Antiocha depczą „w ucieczce własne jego wojsko” (340), pokonane przez k o n n i c ę Eumenesa (283). Tarn pisze, że słonie były śmiertelnym niebezpieczeństwem tylko dla wojsk, „które nigdy się przedtem z nimi nie stykały” (CH 100), a okres budowy wielkich okrętów nazywa z lekką ironią „dość niezwykłym rozdziałem historii marynarki” (CH 98) (rozwój polegał tu na zwiększaniu liczby ludzi obsługujących jedno wiosło, CH 95–96).

Wszystkie dotychczas omówione przykłady wskazują, że wskutek braku epickiego równoważnika historiograficznej tezy występuje możliwość nieporozumienia, niezrozumienia lub niedorozumienia w odbiorze dzieła. Można by ów brak zaklasyfikować jako wadę narracji, ale byłoby to stwierdzenie nie uwzględniające autorskiej strategii odbioru. Parnicki wysłuchuje uważnie głosu źródła, uwzględnia ten głos w obrazie epoki: nie przypominam sobie, by ktokolwiek zarzucił mu kiedykolwiek nierzetelność historiograficzną. Parnicki jednak w ten sposób konstruuje jedynie elementarny poziom fabuły: przygotowuje podstawę dla efektu literackiego. Czytelnik nie musi znać historii, ponieważ znajdzie solidne jej przedstawienie w utworze. To, czy porozumie się z pisarzem, zależy nie tyle od kwestii epickiego równoważnika historiograficznej tezy, co od uważnej lektury. Warunkiem porozumienia jest tekst historii, który można i należy skonstruować, opierając się na danych powieściowych. Źródło

²¹ W. Billip, *Nad powieściami T. Parnickiego*. „Twórczość” 1959, nr 6, s. 105.

jest już w tekście historii, jest w nim – powtórzmy sformułowanie Bujnickiego – słowem ukrytym.

Zasadność sformułowanych tez potwierdza powieściowy obraz Tyche (292–293). Parnicki, ukazując złożoność historii, kwestionuje przypadek i przedstawia go jako element skomplikowanego porządku – tylko następstwo powodzenia i niepowodzenia, jedyny ład w zrzędzeniach losu, jest według pisarza przypadkiem (takie ustępstwo to w istocie hiperkrytyka Tyche). Do tych wniosków można dojść wyłącznie na podstawie powieści²²; źródło natomiast upewnia wątpliwych, że nie pobłądzili. Wskazuje na historiograficzny rodowód przedstawienia oraz na sposób wykorzystania informacji historiograficznej przez pisarza:

Jednakże jedno bóstwo zajmuje odrębne miejsce – nawet stoicy nie potrafili zasymilować Tyche. [CH 542]

Nie była ona ślepym trafem, lecz pewnym porządkiem spraw, którego ludzie nie mogli zrozumieć, lecz wszyscy mogli ją zobaczyć. [CH 543]

Zapoznawszy się z tymi wiadomościami zauważamy, iż Heliodorowskie (to właśnie Tajniak wprowadza ów grecki automatyzm myślenia) rozumienie Tyche mieści się w punkcie widzenia typowego przedstawiciela epoki. Nieadekwatność jego interpretacji dostrzegamy z wewnątrzpowieściowego punktu widzenia i z perspektywy współczesności określamy jej funkcję w utworze (wskazanie na złożoność dziejów). Źródło jedynie uwyrażnia problem – rozdziew między niewątpliwie istniejącym jakimś porządkiem rzeczywistości a trudnościami odnalezienia go i określenia. Pozwala ponadto głębiej uświadomić sobie odmienność interpretacji rodem z innych niż grecka kultur: w nich pewnej dowolności Tyche zostaje przeciwstawiony rygorystyczny i celowościowy porządek świata, ukształtowany według zamiarów boga lub bogów (matka Lepitynesa, Mitroania). Grecki pogląd na świat pozostawia człowiekowi większą nadzieję kształtowania rzeczywistości:

Nie była ona [tj. Tyche] nigdy boginią całkiem nielaskawą, bowiem nie odbierała ludziom nadziei: dzisiaj tobie, lecz jutro mnie [CH 543]

– niegrecki w skrajnych przypadkach ubezwłasnowalnia człowieka:

Dało to początek jednej z najstraszliwszych doktryn, jakie kiedykolwiek gnębiły ludzkość, babilońskiej doktryny o *Heimarmene* lub przeznaczeniu, które rządzi zarówno niebem, ziemią i ludźmi; wszystkie ich ruchy względnie czyny są ustalone przez niewzruszoną potęgę, nie mającą nic wspólnego z moralnością, która ani kocha, ani nienawidzi, lecz nieubłaganie trzyma się obranej drogi, tak jak planety na firmamencie. [CH 551]

O tym szczególnie warto pamiętać, gdy Grek Leptynes rozmawia z Indem Mankurasem (końcowa część powieści), twierdzącym, że bywa tylko coś, co być musi (230).

Przeciwstawienie kultury greckiej i niegreckich w powieści, zwłaszcza w zakresie religii, wiernie odtwarza informacje źródłowe. Ewentualne zdziwienie jest zawsze zdziwieniem niewiedzy. Tym, których zastanawia ubóstwo wspólnie greckiej myśli w zakresie religii, Tarn wyjaśnia równocześnie, wskazując na społeczno-ekonomiczną genezę zjawiska, dlaczego Grecy, nie wierząc we własnych bogów, wierzą w bogów innych narodów:

²² Zob. Szymutko, *op. cit.*, s. 44–45.

Słusznie powiedziano, że w sferze religijnej jedynymi istotnymi rzeczami w hellenizmie były filozofia i religie orientalne. [CH 537]

Studia były intelektualną eskapadą dla jednostki, której to odpowiadało i która mogła sobie na to pozwolić. [CH 157]

Cytuję te fragmenty, ponieważ Tyche także odegrała tu swoją rolę:

niektórzy mile witali Przeznaczenie jako ucieczkę od kaprysów Tyche i zawodów sprawianych przez Nadzieję. [CH 554]

Z perspektywy pożądanego odbiorcy (badacza) żadna z tych informacji nie jest jednak informacją całkowicie nową. Większość na ogół ma wartość przypisu lub uzupełnienia, podobnie jak, przykładowo, odkrycie, że poglądy Teofila o strachu jako podstawowym motywie działań militarnych Rzymian są odbiciem poglądów Ernesta Steina²³. Korzyścią zdobycia tych informacji jest natomiast możliwość włączenia ich w tekst historii, a w związku z tym następnie w estetyczny proces odbioru dzieła. Najłatwiej włączyć informację w przypadku źródeł literackich. Ta kategoria zasługuje na osobne (intertekstualne) zainteresowanie, więc w moim i tak ograniczonym studium o źródłach w *Końcu „Zgody Narodów”* problem ten jedynie sygnalizuję.

Jednym z najważniejszych tego typu źródeł jest *Gorgiasz* Platona. Jego ważność dla utworu o języku i polityce nie zaskakuje: ten dialog Platon poświęcił retoryce – wiele miejsca zajmuje w nim sprawa relacji między sztuką wymowy a polityką, a zamyka go, szczególnie ceniony przez znawców, pojedynek filozofa z retorem – Sokratesa z Kaliklesem. Niektórzy z bohaterów powieści traktują ów pojedynek jako instruktaż dyskursu politycznego: Antiochos, syn Lizymacha (zdolny polityk), przyzna, że „silniej ten pojedynek słowny przeżył niż może całego »Króla Edypa«” (361).

Źródło literackie lub – jak w rozważanym przez nas przykładzie – filozoficzne, nie pełniąc funkcji jakościowo innej od „zwykłego” źródła historycznego, łatwiej (dzięki, oczywiście, odpowiednim zabiegom autorskim) nawiązuje dialog z tekstem powieści. Niekiedy informacja ma również wartość tylko przypisu, uzupełnienia lub ornamentu. Znajomość *Gorgiasza* pozwala np. dostrzec, że Leptynesowskie zdolności zapaśnicze – „Leptynes zaś właśnie w zapasach był jeszcze względnie wcale niezły” (362–363) – są kryptonimem zdolności retorycznych (w dyspucie Leptynes – Mankuras wygrywa Leptynes): „A tylko trzeba, Sokratesie, posługiwać się wymową, jak każdą inną sztuką zapaśniczą”²⁴ (słowa tytułowego bohatera dialogu).

Częściej jednak autor stwarza warunki, by źródło literackie i powieść mogły prowadzić ze sobą dialog. Usłyszeć go można dopiero po odpowiedniej lekturze źródła, po, używając sformułowania Bujnickiego, „interwencji konfrontacyjnej”. Na ogół dialog źródła z powieścią włącza się bezpośrednio w perypetie dyskursu w akcji powieści. Zacytujmy odpowiedź Dionei na pytanie Heliodora, który z dialogów podobał się jej najbardziej:

Gorgias. Pamiętasz to miejsce? Filozofia to rzecz czarująca, jeśli ktoś zajmuje się nią umiarkowanie i póki jest młody; ale biada temu, kto poświęca jej za wiele uwagi i czasu. Nie jest to cytat dosłowny, ale sens – przysięgam ci – jest właśnie taki. [114]

²³ Parnicki, *Historia w literaturę przekuwana*, s. 126.

²⁴ Platon, *Gorgiasz*. Przełożył W. Witwicki. Warszawa 1958, s. 33.

Nie ufajmy zbyttnio tej przysiędze. W omówieniu Dionei głównym tematem jest filozofia, jej pokusy i zagrożenia. Prawie niczego żona Heliodora nie mówi o predyspozycjach tego, kto pokusie uległ, choć im przede wszystkim jest poświęcona omawiana przez nią wypowiedź Kaliklesa:

Ale kiedy widzę, że starszy człowiek filozofuje i jeszcze się z tego nie wyłamał, to już mi się widzi, że kija potrzeba na takiego jegomościa, Sokratesie. Bo, jak w tej chwili powiedziałem, taki człowiek, choćby nawet to była natura bardzo dzielna, nigdy nie zostanie człowiekiem, jak mężczyzna być powinien, będzie unikał środka miasta i publicznych placów, na których, jak powiedział poeta, obywatel się blaskiem okrywa, ale gdzieś w kącie się będzie krył i szeptał w towarzystwie trzech czy czterech młodzików, a nigdy z jego ust nie wyjdzie żadne słowo wolne ani wielkie, ani męskie²⁵.

Po zestawieniu omówienia z jego przedmiotem bez trudu zauważamy, że Dioneja unika, zakrywając swój gest niedowładem pamięci, sprawienia mężowi bólu. Słowa Kaliklesa są gotowym komentarzem do zachowań Heliodora w małżeńskiej sypialni, obitej grubą warstwą wołoku: Heliodor, choć pozostaje w mieście (nie chce zostać eparchą Parykeny), wybiera zaułek (kąt), gdyż boi się centrum polityki; cała jego energia działania wyczerpuje się w teatralnych niemal oracjach w rozmowach z żoną; więcej w nim dziecka niż szefa służb bezpieczeństwa.

Przechodząc od tematu ogólnych informacji źródłowych do tematu źródła dla powieści najważniejszego — *The Greeks in Bactria and India*²⁶ — zaczniemy od stwierdzenia, że autorska informacja o ważności tego opracowania znajduje potwierdzenie w zestawieniu źródła z powieścią. Parnicki bardzo uważnie wczytał się w obszerną (prawie 600 stron formatu B3) historiograficzną monografię Tarna. Przejął też po niej zasadniczy problem poznawania fragmentu dziejów, o którym historiografia posiada bardzo mało wiadomości. Tarn, nawiązując do faktu, iż podstawowym materiałem do studiów nad historią Greków w Baktrii są monety Eutydemidów, ujmuje ów problem w ramach paleontologicznego porównania: rekonstrukcja historii na podstawie monet — twierdzi Tarn — przypomina rekonstrukcję wyglądu dinozaura na podstawie kości (GB 176).

Wskazywany przez Tarna brak źródeł historycznych (proklamacji, mów politycznych, aktów stanu...) powinien jeszcze bardziej zwiększyć nasze zainteresowanie tym, jakie znaczenie dla powieści Parnickiego ma opracowanie historiograficzne: w takich przypadkach przyznajemy mu wartość źródła. Ogólnie można stwierdzić, że pomiędzy *The Greeks in Bactria and India* a *Końcem „Zgody Narodów”* występują trzy typy relacji, charakterystyczne ze względu na kierunek decyzji autora powieści: przejęcie, indywidualizacja i przeciwstawienie. Zaczniemy od pierwszego typu, zwracając przede wszystkim uwagę na informacje, które mogą pomóc w interpretacji powieści.

Zaprzeczyc najpierw trzeba twierdzeniu o degradacji władzy i kultury greckiej. Taką tezę na podstawie lektury utworu mogą wysuwać tylko ci, którzy nie zauważają, iż wersja Agatoklei-morderczyni, Greczynki oszalałej pod wpływem Azji, jest wersją fałszywą. Autor opracowania historiograficznego polemikę

²⁵ *Ibidem*, s. 89.

²⁶ O znaczeniu tego opracowania dla *Końca „Zgody Narodów”* pisze również Cieślukowska (op. cit., rozdz. 6).

z tezą o dekadencji greckiej w II w. zalicza do swych najważniejszych zadań (GB 34). Tarn znajduje konkretną „przeszkodę” (GB 128) dla teorii o greckiej dekadencji w III i II wieku. Pisze, że wystarczy zastanowić się nad siłą malującą się na twarzach Eutydemitów, by przekonać się, iż nie byli oni zwykłymi ludźmi. Bardzo podobnie mówi w powieści o ojcu Agatokles. Pokazując Lep-tynesowi monetę, powtarza właściwie rozważania Tarna dotyczące podobieństw w wyglądach Demetriosa I Eutydemidy i Aleksandra Macedońskiego:

Oto mój ojciec – Król Wielki tuż przed wyprawieniem się do Indyj. Naśladowca Aleksandra, i na monecie też jak Aleksander, głowę ma okrytą symbolem władania nad Azją: czapka z głowy słonia – trąba, kiel – widzisz? Świetna twarz! [320]

Demetrios I, Król Wielki, zajmuje ważne miejsce w akcji utworu – on, najprawdopodobniej, jest odpowiedzialny za śmierć swojego najstarszego syna – ale nigdy prawie nie występuje jako podmiot wypowiedzi. Ważnej roli w fabule nie odpowiada adekwatna pozycja w narracji: w niej Demetrios I pojawia się właściwie tylko we wzmiankach. Zestawienie opracowania historyograficznego z odpowiednimi fragmentami powieści wskazuje jednak, że i Parnicki, zgadzając się z Tarnem, przyznaje Demetriosowi I cechę wyjątkowości. Głos opracowania historyograficznego i głos utworu co do Demetriosa brzmią bardzo podobnie. Powstaje obraz władcy wyjątkowego formatu: podkreślam wyjątkowość postaci, ponieważ w lekturze powieści, w której władca taki nie mówi, lecz o nim mówi się i – w dodatku – niewiele, może zostać zignorowana treść nielicznych informacji. Podbijając Indie, w ciągu kilku lat Demetrios I stał się władcą państwa, które rozmiarami przewyższało państwo pierwszego Seleukosa: sięgało do Syr-Darii, pustyni Persów, środkowego Gangesu i Oceanu Indyjskiego (GB 155). Było to państwo wyróżniające się nie tylko obszarem, lecz również formą organizacji. Eutydemidzi – podkreśla Tarn pisząc o zasługach dynastii – próbowali spełnić wielkie marzenie Aleksandra o zjednoczeniu ludów w braterstwie. Choć była to próba w wielu aspektach niedoskonała, należy ją docenić (GB 181 – 182).

Nie o czapkę Aleksandra chodzi więc w cytowanej wypowiedzi Agatoklesa. Tu Parnicki i Tarn nie są zgodni (Tarn sądzi, że czapka z głowy słonia nie jest znakiem władania nad Indiami²⁷); liczy się przede wszystkim zasadnicza wspólna teza: Demetrios I to naśladowca Aleksandra, spadkobierca idei uniwersalnej, wielonarodowej i wielokulturowej monarchii. Wszystkie podobieństwa między działalnością Aleksandra i Demetriosa I, o których pisze Tarn, są – mniej lub bardziej wyraźnie – zaznaczone w powieści.

Pierwszy ślad znajdujemy w obrazie młodości władcy. Od Tarna dowiadujemy się, iż w pewnych dziedzinach już ojciec Demetriosa I, Eutydemos I, naśladował Aleksandra Wielkiego. Eutydemos I zapewnił sobie lojalność arystokracji Baktrii i skłonił ją do współpracy. Osiągnął w ten sposób cel, o który chodziło Aleksandrowi, żeniącemu się z Roksaną: rozwiązał podstawowy problem władania Iranem – pogodził administrację grecką z irańskim możnowładcą (GB 124 – 125). Niemniej, ojcu Demetriosa I brakowało ofensywności. Po przegranej wojnie z Antiochem III Seleukidą Eutydemos I zaczął rozwijać

²⁷ Przytacza przykłady symboli władców, którzy nie mieli żadnego związku z nimi (GB 131); Parnicki ów ogólny – zdaniem angielskiego historyka – symbol władzy wiąże jednak z określonym terytorium (Azja).

swe państwo w takich kierunkach, które były otwarte dla niego i nie narażały go na ponowny atak Antiocha. Zdobywanie prowincji Seleukidów – dawniejszych najeźdźców, sukcesorów Antiocha III – to pomysł jego syna, Demetriosa I (GB 83). Parnicki przedstawia ten konflikt między strategią władcy i jego następcy we fragmencie wspomnień Heliodora o zatargu między synem a ojcem w sprawie kierunku wyprawy wojennej: Demetrios narzuca swą wolę zniedołężniałemu Eutydemosowi (zob. 46). Odnotować tu trzeba drobną ironię autorską. Parnicki nie ukrywa, że atak młodego Demetriosa I na ziemie Seleukidów – raczej skromny w zamierzeniach – nastąpił wówczas, gdy wróg był osłabiony: po dotkliwej klęsce Antiocha w bitwie z Rzymianami pod Magnezją (jej data: rok 190; Antioch III Wielki zmarł w r. 187). Teofil szydzi: „po śmierci Antiocha [...] rzuciliśmy się, niczym szakale, na Arię, Arachozję, Drangiane i kawałek Gedrozji” (308).

Aspiracje Demetriosa I potwierdzają jego poczynania po śmierci ojca. Zamiar podboju Indii uważa Tarn za plan „niemal tak dalekosiężny i śmiały jak zamiar podboju przez Aleksandra imperium perskiego” (GB 152). Sądzi też, że nie można nazywać inwazji Demetriosa I najazdem na królestwo Mauriów; Demetrios chciał odbudować opuszczone królestwo pod greckim prawem i samemu osiąść na tronie Asoki (GB 152). W powieści:

wyprawa pomyślana na Pięciorzeczce Indyjskie winna być rozpatrywana [...] nie jako najazd, ale trwały podbój, przy czym – bo i o tym już mówiono – na podbitych zamierzał rozciągnąć Król Wielki te same dobrodziejstwa, wpływające ze znalezienia się pod rządami Eutydemidów, nie zaś żadnych innych władców greckich. [93]

Podobne są także charakterystyki owego podboju. Religia buddyzmu nie jest w powieści kwestią religijną: Demetrios I występując w obronie buddyzmu, kieruje się przede wszystkim potencjalnymi korzyściami wojskowymi (462). Tarn również uważa sojusz Greków z buddyzmem za niemożliwość: żaden król grecki – tolerancja jako konsekwencja politeizmu – nie popierałby jednej religii przeciwko innej (GB 175–176): „bramin stał się naturalnym wrogiem najeźdźcy, lecz – oczywiście – nie na gruncie religijnym, ale patriotycznym” (GB 179). Zagadnienie posiadało bowiem przede wszystkim aspekt społeczno-ekonomiczny. Grecki najeźdźca, wspierający buddyzm, zagrażał dotychczasowemu kastowemu porządkowi (GB 172), ponieważ wśród buddystów było wielu obywateli najniższych barw. W powieści ich reprezentantem jest były buddysta, mieszaniec Mankuras. Charakterystyczne, iż przemilcza on (461), że Sunga Puszjamitra był nie tylko braminem, że był fanatykiem braminizmu (GB 175).

Demetrios I, zwycięzca w wojnie z Indami, nazwawszy się (ewentualnie: którego nazwano) „Niezwycięzonym”, stawał się już dosłownie „drugim Aleksandrem” (GB 132). W powieści fakt ten zostaje opisany w ramach ważnej fabularnie sceny: Heliodor, zobaczywszy ów przydomek na monecie wybitej ku czci jego władcy, „cisnął monetą na deski pokładu” (211). Oburzenie Tajniaka mogły wywołać słowa Mankurasa, który uważa takie określenie Króla Wielkiego za przyjęcie obyczajów indyjskich (210). Wystarczy jednak tradycja grecka, by usprawiedliwić gniew Tajniaka, a zarazem uchwycić niezwykłość ambicji Demetriosa I. Heliodor, gdy mówi „Żaden grecki władca...” (211), nie kończy zdania, znanego nam z opracowania historiograficznego: „Żaden król grecki przed nim nie nazwał się tak” (GB 132). „Niezwycięzonym” to słowo poetyckie,

używane przez Hezjoda oraz okazjonalnie w prozie. Przykład takiego użycia znajdujemy w słynnej opowieści o odwiedzeniu przez Aleksandra wyroczni w Delfach: „Niezwyciężonym” nazwała wówczas Aleksandra Pytia. Tarn dopatruje się w dwujęzycznej (napis „niezwyciężony” umieszczono w dwóch językach: greckim i w sanskrycie) monecie ideologii braterstwa narodów (GB 181). Sądzi, że ów tytuł, czapka w kształcie głowy słonia (GB 132) i moneta wprost i niepodważalnie świadczą, iż Demetrios I świadomie nawiązywał do postaci i idei Aleksandra, iż uważał się za jego następcę.

Parnicki przyjmuje wiele innego typu ustaleń Tarna, jednocześnie starając się o to, by nie przedstawiać sytuacji historycznej w formie statycznej. Takie uświadczenia autorskie dostrzegamy m.in. w kwestiach geograficznych. W opracowaniu czytamy:

W czasach Seleukosa sądzono jeszcze, że ocean dochodzi do północnej podstawy Himalajów i znajduje się niedaleko od rzeki Jaksartes (Syr-Daria). [CH 386]

wiadomość o istnieniu Jeziora Aralskiego zupełnie zaginęła w okresie jednej generacji po śmierci Aleksandra. [CH 384]

Powieść przedstawia okres w historii Greków, w którym owe uproszczone wyobrażenia historyczne z wolna stają się anachronizmem. Mówi o tym zresztą również opracowanie, nawiązując do dzieła Megastenesa o Indiach (postać Seleukosa do Czandragupty):

Dzieło jego było podstawą wszelkiej wiedzy o północnych Indiach aż do roku 180, kiedy Eutydemida Demetrios z Baktrii podbił część terytorium Indii. [CH 385–386]

W powieści odbicie owego przyrostu wiedzy znajdujemy w wiadomościach Heliodora (zob. 25). Na podstawie jego wypowiedzi (oraz dopowiedzenia Dionei) wnioskujemy również, że zostaje odnaleziona wiedza o Jeziorze Aralskim i zmieniona opinia o położeniu oceanu: „o Jaksarcie wszyscy wiemy, że wpada do Okeanosu, choć zwodnicy i temu też niekiedy próbują przeczyć” (71).

Nierzadko zdanie z powieści jest odpowiednikiem zdania z opracowania historiograficznego. Tarn stwierdza z pozycji historyka, że w II w. na wschód od Eufratu zatarły się różnice między Macedończykami a Grekami, „a w każdym razie nie ma żadnych sposobów rozróżnienia ich” (GB XIX). Sąd postaci jest zbieżny z przekonaniem Tarna:

- Czy gdy mówisz: Grek, myślisz niekiedy także: Makedończyk?
- Tak dawno właściwie zatarły się wszelkie różnice!
- Tom właśnie chciała rzec. [177]

Parnicki, który w późniejszych powieściach sam określa siebie jako pedanta, dba o każdy detal historyczny: jakość i ilość pracy przygotowawczej nie podlegają jakiegokolwiek wątpliwości. Nawet czytając zdanie, które zawiera mniej ważną informację szczegółową, dostrzegamy staranność autora:

Heliodor zrozumiał, że stoi nad przepaścią: [...] skarga pomknie pod stopy najpierw hiparchy, potem eparchy, wreszcie stratega satrapii. [12]

Organizacja monarchii Eutydemidów była podobna do organizacji Seleukidów i egipskich Ptolemeuszy: podział administracyjny opierał się na wydzieleniu satrapii, eparchii i hyparchii. Satrapie to dziedzictwo perskie. Grecki rządca nie był jednak nazywany satrapą, lecz strategiem (GB 1). Stąd i u Parnickiego strateg satrapii.

Parnicki przejmuje od Tarna i – ogólnie – z historiografii wiadomości wystarczająco pewne (małżeństwo Eutydemosa I z siostrą Diodotą, któremu odebrał władzę, to jeden z nielicznych pewniejszych faktów, GB 73; zob. 372 i 509) oraz przyznaje cechę wiarygodności niektórym domysłom historyków. Np. miejsce pochodzenia Eutydemidów nie jest pewne. Jedni uważają, że ród pochodził z Magnezji nad Sypilem; Tarn, że z wielkiego miasta nad Meandrem (GB 74). Parnicki skłania się raczej do rozwiązania Tarna: „Zgoda Narodów” przed przemianowaniem nazywa się „Meandria”. Każe nawet Leptynesowi wygłosić odpowiednią kwestię, komentującą spór historyków:

Pod Magnezją. Ale nie tą, skąd tutejszy ród królewski się wywodzi, tylko pod inną – nad Sypilem. A ta nad Meandrem leży, prawda? I stąd ten okręt nazywał się dawniej „Meandria” – dobrze mówię? [152]

Można by jeszcze wymienić szereg innych przykładów szczegółowej zgodności opracowania historiograficznego i tekstu powieści. Dopowiadając, warto jedynie w tym miejscu upewnić czytelnika utworu, że chronologia powieściowa zgadza się z chronologią opracowań historiograficznych: Arię i Arachozję Seleukidów zdobyli Eutydemidzi między r. 187 a 184 (GB 93); w „powieści z roku 179” – gdy Dioneja miała 12 lat, czyli 6 lub 7 lat „temu” (zob. 359); żona Heliodora, choć interesuje się Żydami, rzeczywiście, nie może znać *Księgi Iza-jasza* (303), ponieważ została ona przetłumaczona na język grecki dopiero między r. 170 a 132 (CH 358).

Kończąc temat przejmowania przez Parnickiego ustaleń historiograficznych (temat z natury żmudny: sprawa koniecznych wyliczeń motywów), zwróćmy jeszcze uwagę na rzeźbiarza Orestesa i jego dzieła. Historiografia nie zna nawet imienia artysty, ale Tarn – określający rzeźbiarza literą X – sądzi, wskazując na brak idealizacji modelów (wyglądów władców), iż musiała to być osoba, którą cechowała bezkompromisowa postawa wobec prawdy i wierność faktom (GB 209). Te cechy Orestesa powieść wiernie odwzorowuje. Jej autor przyjmuje również pozostałe ustalenia Tarna w odniesieniu do biografii i twórczości X-a. Akceptuje przede wszystkim rozstrzygnięcia w zakresie autorstwa dzieł. Za monety wyrzeźbione przez X-a uważa Tarn monety przedstawiające Eutydemosa I w podeszłym wieku, Demetriosia I w czapce z głowy słonia i Antymacha, króla-boga (GB 75).

W powieści znajduje się identyczna klasyfikacja: Parnicki pozwala sobie jedynie na samodzielne dopełnienie informacji podawanych przez Tarna. Angielski historyk uważa, że jest nieprawdopodobne, żeby artysta tej miary mógł wyrzeźbić tylko trzy monety i działać w pojedynkę. Musiała istnieć w Baktrii – przypuszcza Tarn – grecka szkoła rzeźby, o której nic nie wiemy. Nie przeniosła się ona później do Indii. Ostatni wniosek opiera Tarn m.in. na znaleziskach w Taksylii. Oprócz posążka z palcem na ustach – powieściowego boga milczenia, Harpokratesa (patrona polityków) – inne znalezione rzeźby to, najprawdopodobniej, import z Grecji. Monety z wykopalisk świadczą, że żaden z wielkich artystów nie dotarł do Indii, a ci, którzy dotarli, byli artystami „second rate” (GB 126).

Spójrzmy, jak Parnicki, przyjmując teorie angielskiego historyka, wykorzystuje informacje w budowaniu fabuły. Orestes (X Tarna) rzeczywiście nie towarzyszy Demetriosowi I w wyprawie do Indii, ale przebywa w nich krótko

jeszcze przed podbiciem królestwa Mauriów: w ten sposób Parnicki uprawdopodobnia wpływy niegreckie w jego sztuce (zob. motyw płaskorzeźby w sypialni Heliodora, zwłaszcza 72). Teorię szkoły wykorzystuje pisarz wprowadzając postać ucznia Orestesa, imieniem Filotas. To on w powieści jest autorem posążka chłopca z palcem na ustach, znalezionego w Taksylii („przedmiot zazdrości samego mistrza”, 74), i tylko on wyjeżdża do Indii. Nie jest natomiast Filotas autorem dwujęzycznej wybitej tam monety z napisem „Niezwyciężony” (zob. 210 i 318); Tarn przypuszcza, że moneta ta nie pochodzi ze szkoły X-a, określa ją jako „wyraźnie słabszą artystycznie” (GB 157–158).

Najważniejszym dziełem rzeźbiarskim Orestesa (X-a) oprócz Ołtarza Zwycięstwa w Pergamie (kolejna hipoteza Tarna w zakresie losu i dzieł X-a) jest moneta Antymacha, króla-boga. Tarn ocenia tę monetę zaskakująco wysoko: angielski historyk uznaje za zasadne porównywanie „półkpiącego uśmiechu” Antymacha z uśmiechem *Mony Lisy* (GB 75). Postaci także zachwycają się nią, konfrontują z różnymi estetykami: Leptynes np. wyraża swój zachwyt w kategoriach ówczesnej estetyki greckiej (pełnia człowieczeństwa: 318 n.). Współczesnego angielskiego historyka interesuje natomiast szczególnie wymowa uśmiechu Antymacha, uważnie bada podobieństwa między układem warg na wizerunku „pieniężnym” stryja i bratanka Agatoklesa (GB 75). O uśmiechu Antymacha Tarn pisze, że jest to „uśmiech kogoś, kto nie traktuje siebie zupełnie serio” (GB 75). Nad podobną hipotezą dyskutują w powieści postaci, a syn Orestesa przedstawia nawet jej skrajną wersję: Antymachos według niego „kpi z siebie, z własnej niby-boskości” (307). Punkty widzenia przeszłości i terażniejszości nie są więc wyraźnie w powieści oddzielone, skoro postać cytuje opracowanie historiograficzne: również Agatokles (321), przedstawiając trzy monety Orestesa stworzone w królestwie Eutydemidów jako wspaniały owoc symbiozy kultur greckiej i irańskiej, używa właściwie słów Tarna (por. GB 126: monety są „świadectwem żywotności grecko-baktryjskiego państwa”). Ostatecznie dominującym kierunkiem interpretacji w powieści jest wyzywająca autoironia Antymacha, który ogłosił się bogiem. I ją uznajemy za zgodną z opinią Tarna: „co wielcy królowie w skrytości myślą, mały pozwala sobie powiedzieć” (GB 92).

Relacja przejścia jest z pewnością bardziej interesująca dla historyka niż dla polonisty. Dla tego ostatniego więcej uroku posiada relacja indywidualizacji, która, choć również jest rodzajem przejścia, ściślej wiąże się z sensami literackimi utworu. Zacznijmy od prostego przykładu. Hellenista uważa za objaw przychylnego stosunku Eutydemosa I do tubylców fakt, że wybijał on monety lżejsze niż attyckie (GB 125–126). W powieści nie ma tak jednoznacznej interpretacji tego faktu. Sprawa ciężaru monety staje się częścią komediowo-społecznych powikłań: Grecy narzekają „na lekkość i cienkość” monet (11); dla Irańczyków, mimo ustępstwa władzy, nadal attycka drachma „jest podejrzenie ciężka” (99).

Relację indywidualizacji w aspekcie historycznym motywuje fakt, że i Parnicki, i Tarn działają w sferze domysłów i znaków zapytania. Przebywając niemal stale w obszarze niepewności, obaj mają równe prawa w zakresie tworzenia hipotez. Historycy wiedzą tylko tyle, że Apolodotos na wybijanych przez siebie monetach nie umieszczał własnego portretu (GB 76). Tarn uważa owo zachowanie członka dynastii, która pozostawiła po sobie tyle wspaniałych mo-

net, za tajemnicę (GB 165). Parnicki wprowadzie nie zgłębia jej, lecz na podstawie odpowiednich fragmentów powieści możemy sądzić, że przedstawia własny domysł. Powieściowy Apolodotos jest najmniej subtelnym z Eutydemidów (grozi Heliodorowi „wprost”, że każe go utopić, 46), więc trudno oczekiwać, by został mecenasem sztuki. Pytanie z opracowania historiograficznego zastępuje w utworze odpowiedź.

Indywidualizacja jest interesująca dla polonisty nawet wtedy, gdy dotyczy onomastyki. Po lekturze opracowania historiograficznego okazuje się, że nie ma w powieści „nie znaczącego” imienia, że każde z nich ma jakiś rodowód – jakąś ciekawą przeszłość lub przyszłość. Tubylcza wybawicielka Dionei ma na imię Aspionia, jej brat, o którego dzielności i zapobiegliwości politycznej powieść wspomina, nazywa się Aspiones; do naszych czasów zachowało się tylko jedno imię satrapów Eutydemosa I – imię (właśnie!) Aspionesa: był on rdzennym mieszkańcem Baktrii; charakterystyczne, że powieściowy Aspiones w czasie panowania syna Eutydemosa I, Demetriosa I, także ubiega się o satrapię (409). Podobnie z imieniem brata Mitroanii, które pojawia się tylko raz we wzmiance – Hyspaosynes (380): takie imię nosił eparcha Meseny pod koniec życia Epifanesa (GB 214), który panował w latach 175–163 („powieść z roku 179”). Żona Heliodora, najprawdopodobniej, jest Dioneją, córką Diona i matką Diona, ponieważ poseł greckiego króla Antyalkidasa (początek rządów ok. 130 r.), wysłany do króla z dynastii indyjskich Sungów, miał na imię Heliodor i był synem Diona (GB 313): byłby to zatem wnuk Tajniaka (por. GB 106). Powieściowy Heliodor nienawidzi buddyzmu; jego wnukowi będzie on bliski (GB 380–381).

Najciekawszy jest rodowód imienia Teofila, gdyż łączy w sobie politykę z teologią. Eutydemidzi byli spokrewnieni z Seleukidami po kądzieli (GB XX) – Eutydemos I poślubił siostrę Diodota, a wiemy, iż żoną starszego Diodota była córka Antiocha II (GB 79); z rodu Seleukidów pochodziła zatem matka Demetriosa I i Apolodota, która najprawdopodobniej miała na imię Teofila (GB 147). Powieściowy Teofil jest krewniakiem rodziny królewskiej i nic dziwnego, że to on właśnie informuje nas w utworze o związku krwi między skłóconymi rodami; znamienne, że informacje o pokrewieństwie królewskim łączy w jednym zdaniu z informacją o tym, iż jest krewniakiem Eutydemidów (275). Oprócz implikacji politycznych istnieją jeszcze implikacje religijne. Pisząc o imionach Greków znanych historiografii, Tarn stwierdza, że wśród imion władców jest kilka utworzonych na podstawie imion greckich bogów, ale wśród imion przedstawicieli ludu (*commoners*) występuje tylko Heliodor (to imię powieściowego Tajniaka, wyraźnie określonego boga Dionei: zob. zakończenie pierwszego rozdziału powieści). Przeważają imiona typu: Teodor, Teofil... Tarn wnioskuje z tego zwyczaju, że greccy rodzice nie chcieli specyfikować, jaki bóg ma być obiektem czci (nieokreślone *Theos*), że byli gotowi ulec wpływom religii niegreckich (GB 392). Wybór imienia Teofil jest więc podwójnie literacki: redundantny (nie tylko wskazuje na pokrewieństwo między Eutydemidami i Seleukidami, ale i na jego genezę – Teofila, matka Demetriosa I) i ironiczny: Teofil to główny bluźnierca w utworze. Idąc tropem interpretacji Tarna, należałoby stwierdzić, że ostatnim etapem nieokreślenia patrona boskiego jest ateizm.

Rozważając relację indywidualizacji, osobne miejsce należy poświęcić tym

kwestiom, które w opracowaniu historiograficznym są tylko hipotezami, a które powieść przedstawia w formie pewników. Do takich należy przede wszystkim sprawa zwycięstwa Antymacha nad Masagetami: i miejsce bitwy (Oksos), i narodowość przeciwnika są tylko hipotezami Tarna (GB 90–92). Ponieważ ważną rolę odgrywa w fabule utworu sprawa zabójstwa Eutydemosa II, a w odbiorze zakwestionowanie wersji Agatoklei-morderczyni, zwróćmy uwagę, że wcale nie jest pewne, iż Eutydemos II był najstarszym synem Demetriosa I (to także tylko przypuszczenie Tarna, GB 78). Nie wiadomo nawet, czy Agatokleja rzeczywiście była córką Króla Wielkiego (GB 78). Wśród postaci dalszego planu mgła nieokreśloności jest równie gęsta: Platon to tylko najprawdopodobniej brat Eukratydesa (GB 210); nie wiadomo, jak miał na imię ojciec Menandra – historiografia zna jedynie imię syna: Strato (GB 48); w powieści ów ojciec nazywa się Straton – Parnicki opiera się w dedukcji na zwyczajach dziedziczenia imion po dziadkach.

Porównując w zakresie indywidualizacji opracowanie historiograficzne z powieścią, można zauważyć, że na ogół Parnicki stara się złagodzić ostrość sądów wypowiedzianych przez historyka, wykazać, iż dane zjawisko było bardziej skomplikowane i wieloaspektowe. Wielość i złożoność rzeczywistości są głównym kryterium w utworze. Tarn pisze:

Baktria niemal zawsze była Oksosem, w tym znaczeniu, w jakim Egipt był Nilem. [GB 102]

Parnicki, który „tłumaczy” tę tezę Tarna w drugim zdaniu powieści, osłabia jej kategoryczność, zastępując metaforę porównaniem i – dodatkowo – wskazując na okoliczności, wymykające się porównaniu:

Rzeka ta była tym dla królestwa greckiego w sercu Azji, czym Nil dla Egiptu – z tą przecież różnicą, że dla Dionei i Heliodora płynąć w dół rzeki nigdy nie mogło znaczyć: płynąć aż do ujścia. Jako że [następuje obszernie wyjaśnienie, dlaczego – S. Sz.]. [7]

Podobnie z interpretacją Anaity. Opisy jej posągu w opracowaniu historiograficznym (GB 115) i w powieści (94) są niemal identyczne, ale w interpretacjach kultu występują różnice w ostrości sądów. Tarn wiążąc starą inskrypcję, w której Anaita posiada tysiąc ramion, z kanałami i strumieniami Baktrii, dopatruje się w bogini personifikacji Oksosu (GB 102); u Parnickiego znaczenie owych kanałów jest głównie gospodarcze (zob. np. 13). Niemniej – łagodzenia kategoryczności sądów nie można uznać za regułę bezwyjątkową. Występują także przypadki odwrotne. Jeden z nich wiąże się właśnie z rozważanym przez nas przedstawieniem kultu Anaity. Tarn zaleca ostrożność w wysuwaniu tezy o poddawaniu się Greków religiom Wschodu. Uważa, że Grecy byli przywiązani do własnych bogów. Podaje jako przykład Atenę, która nigdy nie była przyrównywana do jakiegoś bóstwa azjatyckiego (GB 67–68; CH 264). Powołuje się na znaleziska w Seleukii. Odnaleziono tam duże ilości sygnetów z wizerunkiem Ateny, a sygnet, przekonuje Tarn, wiąże się przecież z osobistymi uczuciami i gustem człowieka (GB 68). Choć Parnicki zasadniczo zgadza się z Tarnem – powieściowych Greków mniej interesuje religia irańska, niż można sądzić po pierwszej lekturze powieści – Artemida (przyrodnią siostrą Ateny) jest jednak utożsamiana z Anaitą i wielkim problemem grekofilów staje się zachowanie w umysłach obywateli odrębności bóstw (zob. 94–99).

Prawdziwa radość polonisty zaczyna się dopiero wraz z dotarciem do relacji

przeciwstawienia. Dotychczas mógł z zazdrością spoglądać na Parnickiego przebywającego w towarzystwie historyków; teraz przekonuje się, że ojczyzna Parnickiego, mimo jego wielkiego przywiązania do historii, jest wyobraźnią (fantazją), czyli literaturą. Ostatnią tezę potwierdza wybór fragmentu historii Baktrii, który pisarz postanowił opracować w swojej powieści. W nieokreśloności wybiera miejsce najbardziej nieokreślone. Parnicki pisze własny utwór literacki na kartach całkowitego milczenia dziejów: nie ma żadnej wiadomości o tym, co wówczas działo się w Baktrii (GB 156). I śmierć Eutydemosa, i zagrożenie granicy północnej (plemiona koczownicze) są tylko przypuszczeniami Tarna (GB 157). Wybór całkowicie pustego miejsca można interpretować jako oznakę pokory wobec historyków (zajmują się tylko tym, czego oni właściwie rozstrzygać nie podejmują się), ale przypuszczam, iż motywacja jest w rzeczywistości literacka: swoboda rekonstrukcji. Choć pewne domysły Tarna na ten temat autor *Końca „Zgody Narodów”* przyjmuje (zagrożenie najazdem nomadów), stwarza na ogół samodzielną wizję wydarzeń, w kilku istotnych sprawach przeciwstawiającą się – mimo że w stopniu na ogół umiarkowanym – poglądom historyka.

Przesuwa przede wszystkim czas wydarzeń, wykorzystując okoliczność, że nie może on być precyzyjnie wskazany. Zdaniem Tarna rzecz dzieła się około r. 175; u Parnickiego w r. 179, czyli cztery lata wcześniej. Autor *Końca „Zgody Narodów”* odsuwa od siebie czas opowieści i czas upadku państwa, spowodowany najazdem Eukratydesa w r. 168 (do 167, zob. GB 166). Na to rozsuniecie – upłynęło 11 lat – powinni zwrócić uwagę ci, którzy łączą relacją przyczynową wydarzenia stanowiące treść opowieści i katastrofę polityczną. W utworze nie ma żadnej przesłanki do wysuwania podobnych tez, gdyż uleganie duchowi Azji przez Eutydemidów, zważywszy, że wersja Agatoklei-mordercyjni jest wersją fałszywą, to jedynie symulowanie słabości dynastii. Tarn zresztą również nie łączy ze sobą tych dwóch okresów. Upada państwo silne: w wojnie z Eukratydesem, przegranej przez Eutydemidów, obie strony były bliskie zwycięstwa (GB 200).

Zatrzymajmy się przy roku 179. Angielski historyk sądzi, że w tym okresie niepokoju, o którym opowiada Parnicki, Demetrios I przerwał podbój Indii i powrócił do Baktrii, najprawdopodobniej w celu reorganizacji królestw. Mianowanie Demetriosa II królem Baktrii wskazuje – zdaniem Tarna – na zamiar powrotu Demetriosa I do Indii (GB 166). W powieści Parnickiego Król Wielki pozostaje w królestwie Mauriów: do Baktrii przyjeżdżają tylko Agatokles i (bardzo trudno się tego domyślić) Demetrios II. Pewnym uwzględnieniem poglądu Tarna jest jedynie to, że Król Wielki zapowiada swój powrót na wiosnę (26). Ale sam fakt, że Demetrios I nie uznaje za potrzebne natychmiast opuszczać Indii, świadczy o zaufaniu władcy do kompetencji Agatoklesa i Man-kurasa: jego zdaniem poradzą sobie bez niego. Tym rozwiązaniem fabularnym Parnicki rozpoczyna polemikę z Tarnem na temat stosunków w rodzinie królewskiej (zagadnienie to podejmiemy dalej).

Zmienione są także niektóre inne okoliczności powrotu. Wiadomo, że wyruszając na podbój Indii, Demetrios I zabrał za sobą Demetriosa II i Menandra (GB 134–135). Kiedy w powieści do Baktrii przyjeżdża Agatokles, Menander przebywa w Terze (miejsce zapory nawodnej). Jednym z kłopotów Eutydemidów w powieści jest sprawa przerzucenia Menandra, reprezentanta greko-

filów niechętnych polityce podboju, do byłego królestwa Mauriów. O wadze sprawy świadczy fakt, że Demetrios I nakazuje Antymachowi „osobiście” dokonać „przerzutu Menandra do Indyj” (501). Źródło w szczególności sposób obkazuje ważność postaci Menandra (o tym również później).

Szczegółowy problem, którym zajmuje się autor powieści – przyczyna śmierci Eutydemosa II – w ogóle w opracowaniu historiograficznym nie występuje. Czytelnika *Końca „Zgody Narodów”*, studiującego dzieło historyka angielskiego, najbardziej zaskakuje informacja, że Eutydemos II prawdopodobnie zmarł w młodym wieku: to tylko przypuszczenie Tarna, analizującego monetę Eutydemosa II i zastanawiającego się nad młodością jego twarzy (GB 175). Lektura opracowania historiograficznego utwierdza natomiast przekonanie, iż wersja o Agatoklei, która postanowiła zgładzić swych braci kolejno od najstarszego do najmłodszego, nie może być prawdziwa. Tarn podkreśla, że żaden z synów Demetriosa I nie osiągnął trzydziestki, z wyjątkiem – być może – Demetriosa II (GB 78), ale w świetle historiograficznej narracji Tarna trudno w krótkotrwałości życia braci dopatrzeć się śladów morderczej działalności siostry. Ich śmierć wiąże się z nie przedstawionym w powieści upadkiem państwa. Upadek ten spowodowały wspomniany już najazd Antiocha IV Seleukidy i Eukratydesa oraz inwazja plemion koczowniczych: „nomadzi zawsze zagrażali królestwu Baktirii i ostatecznie zniszczyli je” (GB 79). O obu przyczynach powieść wspomina (zob. zagrożenie granicy północnej) i o niektórych ich antecedenjach. Grecy poddani Demetriosa I nie byli zadowoleni z jego rządów: idee Demetriosa zbyt daleko odbiegały od wyobrażeń Greków (GB 203). Antiochos IV Seleukida i Eukratydes wykorzystali to niezadowolenie, zwłaszcza tę jego część, która opierała się na niechęci do idei braterstwa i równości ludów. Propaganda grecka posługiwała się nacechowanymi przesadą opowieściami o prześladowaniu Greków w wielonarodowym państwie Demetriosa I (GB 177–178). Licząc na jej skutki, Eukratydes przywiódł ze sobą stosunkowo małe siły (GB 102). Jest ironią losu, że w podobny sposób Demetrios wykorzystał, podbijając Indie, domniemane prześladowania buddystów. W utworze antycypacją propagandy Eukratydesa są rozważania Mankurasa na temat, w jaki sposób Seleukidzi mogliby usprawiedliwić napaść na państwo Eutydemidów (zob. 486–487).

Chociaż owo niezadowolenie Greków należy do ważnych zagadnień w utworze (w istotny sposób determinuje poczynania polityczne Eutydemidów) temat upadku państwa nie mieści się jednak w temacie *Końca „Zgody Narodów”*. Pisząc o źródle zajmuję się nim tylko dlatego, że wydarzenia związane z upadkiem potwierdzają, iż odrzucenie wersji Agatoklei-morderczyni nie jest tanią rewelacją kolejnego interpretatora powieści. Trudno uwierzyć w tę wersję przede wszystkim z powodu zakłócenia chronologii rzekomego postępowania szalonej Agatoklei. Postanowiła ona – niby – zgładzić swych braci kolejno: od najstarszego do najmłodszego. Tymczasem dwóch z nich (nie jest to całkowicie pewne) umarło przed najazdem Eukratydesa, ale nie byli to bracia najstarsi: najstarszym bratem był, najprawdopodobniej, Eutydemos II, ale Pantaleona sama powieść przedstawia jako młodszego od Demetriosa II (śmierć Pantaleona, podobnie jak Eutydemosa II, jest domysłem Tarna, GB 157). Analiza powieści skłania do obarczenia winą za śmierć Eutydemosa II

jego ojca; analiza opracowania historiograficznego nie dostarcza powodów, by oskarżać z kolei Agatokleję o zabicie Pantaleona.

Podjezranym mógłby raczej zostać najzręczniejszy polityk na okręcie, jedyny Eutydemida nie będący królem, Agatokles. Opracowanie historiograficzne informuje nas, że objął on później władzę nad królestwem Pantaleona (GB 157), swojego starszego (też najprawdopodobniej starszego, GB 77) brata. Słuchając głosu źródła można więc stworzyć namiastkę epilogu utworu. Agatokles Parnickiego nie jest niewinny: właściwie jego lojalność została wymuszona zręcznymi działaniami ojca (m.in. Demetrios I każe natychmiast, mimo że mianował Agatoklesa tymczasowym królem Baktirii, objąć rządy właściwemu następcy – Demetriosowi II). Z historii wiemy (GB 156), że Król Wielki przed opuszczeniem królestwa Mauriów ogłosił Pantaleona królem na terenach rządzonych dotychczas przez Apolodota (swojego brata; Apolodota potrzebował w Indiach). Powieść skłania tu do zapytania, dlaczego pominął Agatoklesa? Wprawdzie pewnym wyjaśnieniem jest starszeństwo, lecz czemu w takim razie rozwiązywanie wyjątkowo trudnej sytuacji – w wersji Parnickiego – powierza Demetrios I młodszemu Agatoklesowi a nie Pantaleonowi? Gdyby Agatokles rzeczywiście miał coś wspólnego ze śmiercią Pantaleona, byłby to rodzaj samonagrody. Tarn sądzi, że ilość informacji i problemów, które pozostawił Agatokles historykom, jest nieproporcjonalna do jego politycznego znaczenia (GB 157); Parnicki bez wątpienia wyżej ceni Agatoklesa.

Podważwszy zasadność oskarżania Agatoklei o spowodowanie śmierci Eutydemosa II i Pantaleona, zauważmy od razu, iż Agatokles poległ w walce z Eukratydesem, najprawdopodobniej wtedy, gdy ów przekroczył Hindukusz i zdobył Kapisę (GB 212). W walce z tym samym najeźdźcą polegli ojciec Agatoklesa, Król Wielki Demetrios I, i stryj Antymachos (GB 200). Apolodota w Indiach również pokonał Eukratydes: nie jest pewne, że zabił, ale wkrótce Apolodotos nie żył (GB 215–216).

Kwestionując na podstawie opracowania historiograficznego wersję Agatoklei-morderczyni, nie przeoczmy przede wszystkim faktu, że w zakresie interpretacji stosunków w rodzinie królewskiej Parnicki przeciwstawia się zdecydowanie poglądom Tarna. Angielski historyk uważa za pewnik wzajemne zaufanie Eutydemidów do siebie, czego jednym z dowodów jest ich solidarna postawa w czasie najazdu Eukratydesa (GB 166). W powieści Parnickiego spójność polityczna Eutydemidów nie wynika z rodzinnych sentymentów, lecz z kompetencji przedstawicieli dynastii. Zgoda w rodzinie panuje nie dlatego, że wszyscy sobie ufają (zob. spór rodzinny o Teofila, zwłaszcza wyznania Antymacha o potrzebie nieufności, 160) i że nikt nie chce kłótni, tylko dlatego, że każdy z członków rodziny ma świadomość, iż w danym momencie i w danej konstelacji politycznej kłótnia nie przyniesie mu korzyści. Literackie przedstawienie polityki kwestionuje „literacką” naiwność interpretacji w opracowaniu historiograficznym, którego autor sam przecież uważa Eutydemidów za postaci wyjątkowe, sam wskazuje na siłę i wolę działania, malujące się na ich twarzach.

Parnicki przeciwstawia się następnie szczegółowym rozstrzygnięciom w ocenie stosunków rodzinnych. Angielski hellenista pisze o ostentacyjnym zaufaniu Demetriosa I do Apolodota (GB 76). Sąd swój opiera na zakresie

powierzonej mu przez Demetriosia władzy (GB 166): przed powrotem do Baktirii Król Wielki podzielił rządzenie Indiami między Apolodota i Menandra. Tarn przypuszcza, że gdyby udało się Demetriosowi I zrealizować plan podboju Indii (przerwał go najazd Eukratydesa), Apolodotos i Menander jako wicekrólowie byłiby podporą jego władzy: przypadłaby im ta sama rola, którą spełniał Agrypa służąc Augustowi (GB 152, 182). Zwróćmy uwagę na obecność w tym wywodzie Menandra, polityka spoza tej domniemanie ufającej sobie rodziny królewskiej, jednego z generałów Demetriosia I.

W powieści polskiego pisarza ostentacyjnym zaufaniem Król Wielki darzy innego brata – Antymacha, którego jednak „inaczej niż najmłodszego z braci, Apolodota”, nie lubi, „niekiedy [...] wręcz” nie znosi (35). Przesunięcie jest znaczące. Król Wielki, wybitny polityk, nie powinien ufać komuś, kto nie ukrywa pragnienia władzy, kto lekceważy znaczenie ideologii (estetyki) w rządzeniu (por. wcześniej o niepozostawieniu przez Apolodota własnego wizerunku „monetarnego”) – takiego kogoś udzielny władca może tylko lubić jako *enfant terrible* polityki; ufać natomiast może temu, kto umie wykorzystać estetykę w osiąganiu korzyści politycznych (Antymachos potrafi) – trudno jednak oczekiwać, by Król Wielki lubił kogoś, kto ulega głoszonej przez siebie ideologii. Stosunek Antymacha do „boskiej” monety jest dwuznaczny. Ogłasza się bogiem z przyczyn politycznych, ale również dlatego, że (501) urzeka go własny wizerunek, stworzony przez Orestesa, i jego przesłanie (sprzeciw w imię człowieka wobec zbyt poważnego stosunku do zagadnienia boskości, 305–306). Informacja z opracowania historiograficznego zostaje przekształcona i przełożona na efekt literacki. Antymachos Parnickiego ma prawo się żalić: jego brat nie lubi go z powodu, który jednocześnie jest przyczyną zaufania – za wierność pewnym ideom, pewnemu etosowi, nieuleganie bezwzględności polityki. W powieści zaufanie to wyraża powierzenie Antymachowi zadania obrony Baktirii i związanej z nim kontroli nad wojskiem. Źródło w pośredni sposób potwierdza wagę tej decyzji naśladowcy Aleksandra: dla podbijającego Indie Demetriosia I Baktiria była tarczą przeciwko nomadom – na tej samej zasadzie Macedonia była grecką zaporą przeciwko „barbarzyńcom” bałkańskim (GB 143).

Sprawa wojny Antiocha IV z Eutydemidami ma dla interpretacji *Końca „Zgody Narodów”* tylko znaczenie negatywne: tj. takie, które pozwala uściślić interpretację, lecz jej nie poszerza. Wprowadzając do utworu bardzo ogólnikowe napomknięcia o przyszłej wojnie (bez odpowiedniej wiedzy praktycznie nierozpoznawalne), Parnicki sygnalizuje, iż upadek państwa Eutydemidów to przedmiot ewentualnie innej powieści. *Koniec „Zgody Narodów”* zapowiada jedynie, że nowe dzieło musiałyby podjąć zagadnienia równie lub bardziej skomplikowane. Tarn, pisząc o najeździe, za jeden z pewniejszych faktów uznaje brak wiadomości na dworze w Baktrze o zaborczych planach Antiocha IV (zob. GB 166 n.); kwestia Mankurasa (486), przestrzegającego Leptynesa, by nie został agentem Helioklidów (Eukratydesa i Platona), świadczy, że Eutydemidzi cały czas liczyli się z możliwością najazdu, że starali się nawet zabezpieczyć przedpole (kontakty z Friapatiossem, 481). W nowej powieści przyczyny upadku nie ograniczałyby się do problemu zaskoczenia.

Dla czytelników *Końca „Zgody Narodów”* warto jedynie podać te informacje z dziejów przyszłej wojny i jej następstw, które dotyczą Menandra. Wspo-

mniano już powyżej, że i w powieści (zob. sprawa przerwania Menandra do Indyj), i w świetle źródła Menander jest postacią ważną. Być może to sam Demetrios I mianował Menandra królem albo – co bardziej prawdopodobne – Menander został obwołany monarchą po śmierci Króla Wielkiego (GB 167). Po upadku dynastii tylko on mógł przeciwstawić się Eukratydesowi, tym bardziej że cieszył się znacznym poparciem Indów (GB 216). Ostatecznie prawdopodobnie zawarł z Eukratydesem układ (GB 217). Jako król był postacią wyjątkową – greccy historycy wynosili jego sukcesy nad podboje Aleksandra (GB 225). O uznaniu autora opracowania historiograficznego dla tej postaci świadczy fakt, że Tarn poświęca mu jeden z dziewięciu rozdziałów swej książki (*Menander and His Kingdom*; dla porównania: wszystkim Eutydemidom dwa). Podkreślam zasługi Menandra, gdyż podobnie jak Demetrios I w narracji *Końca „Zgody Narodów”* nie zajmuje on wiele miejsca. W jego przypadku możliwość niedoceny zwiększa przedstawianie go przez niektóre postaci jako potencjalnej ofiary manipulacji Agatoklei, którą rzekomo „obłędnie kocha” (509, 256). Może nawet powstać wrażenie, jeśli nie dostrzeże się nieprawdziwości wersji Agatoklei-morderczynie, że po zabiciu braci zabija ona także Menandra. Tymczasem źródło odwraca relację między nimi, rozwiewa przede wszystkim obawy o jego życie. Menander, który należał najprawdopodobniej do generacji Demetriosa I (GB 141), zmarł w wieku podeszłym między r. 150 a 145 (GB 48). Córkę Króla Wielkiego poślubił najpóźniej w r. 161 (GB 225), czyli kilka lat po śmierci Demetriosa I (r. 168 lub 167). Nie tylko zatem ocalał, ale i ocalał po śmierci ojca, stryja i braci swą domniemaną morderczynią. Bohater, którego znamy z powieści z czasu konfliktu między nim a Demetriossem I, przejmie po Królu Wielkim polityczną spuściznę. Parnicki zamyka informację w jednej, zdecydowanie zbyt subtelnej i specjalistycznej wzmiance: przyszłość rozczaruje wszystkich „poza jednym chyba Menandrem” (341).

Studiując relację między najważniejszym dla powieści opracowaniem historiograficznym a tekstem utworu, rozróżniając trzy typy tej relacji (przejęcie, indywidualizacja i przeciwstawienie), dostrzegamy jednak, iż w płaszczyźnie odbioru powstaje ten sam układ, jaki obserwowaliśmy podczas studiowania powieściowego znaczenia ogólnych informacji historycznych: albo nie występuje epicki równoważnik historiograficznej tezy i w związku z tym pojawia się możliwość nieporozumienia, niezrozumienia lub niedorozumienia, albo opracowanie historiograficzne i powieść prowadzą ze sobą trudno uchwytny dialog. Poświęćmy najpierw nieco miejsca zagadnieniu pierwszemu.

Ze spraw dotychczas omówionych, które mogą zostać zlekceważone, wymienić trzeba przede wszystkim wyjątkowość osobowości Demetriosa I (naśladowcy Aleksandra Macedońskiego) i Menandra, wartość artystyczną mone-ty Antymacha, króla-boga (uśmiech Mony Lisy) i grożącą panowaniu Eutydemidów możliwość buntu Greków. Ta ostatnia sprawa występuje właściwie w tle powieści, gdyż na proscenium dostrzegamy jedynie potencjalnych przywódców (Teofila, Menandra...). Dlatego użyteczne będzie wskazanie źródłowej ważności zagadnienia: błyskawiczne sukcesy najazdu Eukratydesa – według Tarna – wyjaśnia domysł, że najazdowi musiał towarzyszyć bunt Greków w państwie Eutydemidów (GB 202).

Za możliwe nieporozumienie, niezrozumienie lub niedorozumienie nie zawsze można obciążać winą czytelnika. Rzecz, choć dotyczy zagadnień drugo-

rzędnych dla wymowy powieści, irytuje w trakcie lektury. Parnicki bowiem używa niekiedy aluzji, których nie można rozszyfrować na podstawie utworu. Bardzo lubi formułować zdanie tak, by podrażnić ciekawość czytelnika i – w końcu – jej nie zaspokoić. Gdy pisze (341), że „nie wszyscy dożyli” (to, „czego” dożyli, jest również nierozszyfrowaną aluzją²⁸), rodzi się naturalne zainteresowanie odpowiedzią na pytanie, kto nie dożył. Odpowiedzi próżno by szukać w powieści. Dopiero zapoznawszy się z opracowaniem historiograficznym, znamy tożsamość przynajmniej jednej osoby, której nie dane było „tego” dożyć: Agatokles zginął podczas najazdu Eukratydesa.

Parnicki niewątpliwie zatem lubi pewną grę z historią, o której przebiegu nie zawsze informuje odbiorcę. Używając sformułowania Łotmana²⁹, należałoby stwierdzić tendencję do autokomunikacji. Nic np. nie wskazuje, że historyczny Antymachos był łysy. Na monecie głowę jego okrywa kauzja, a wydobywające się spod niej włosy wydają się raczej obfite. Łysy Antymachos to najprawdopodobniej pomysł Parnickiego, wzmacniający kpinę Antymacha z własnej boskości: „łysy bóg” staje się semantyczną odmianą „łysej śpiewaczki”.

Autor *Końca „Zgody Narodów”* niezauważalnie zastępuje nieraz pominiętą informację jej aluzyjnym odpowiednikiem. Dowiemy się jedynie, że Orestes wypomniał Eumenesowi gramatyka Dafidasa (Dafitasa), „którego poprzedni król Pergamu ukrzyżował na szczycie góry Toraks za to, iż mówił o dynastii Attalidów dokładnie to samo, co on, Orestes, o nich myśli” (339). Dopiero czytając opracowanie historiograficzne, dowiadujemy się, o co w tej obszernej peryfrazie chodzi: „gramatyk Dafitas z goryczą na serio porównywał purpurowe szaty Attalidów [...] do purpurowych pręg na plecach wychłostanego niewolnika” (CH 265–266). Orestes jednak, chociaż nie ujawnia treści wypowiedzi Dafidasa, zawiera ją we własnym tryptyku: Eumenes występuje w nim jako służalczy, potulny szakal (338). Podobnie z wyjaśnieniem przez Leptynesa genezy nazwy Aleksandrii Proftazji, czyli – ujmując rzecz po polsku – Aleksandrii Wyprzedzenie. Leptynes mówi tylko, że w miejscu tym Aleksander wyprzedził i udaremnił zamach „możliwych przeciw sobie spiskowców” (353). Jest to oczywista aluzja do spisku Filotasa (por. GB 14). Ale chociaż imię jego nie pada, w powieści nosi je uczeń Orestesa, autor posążka boga milczenia (wspomniane już dziecko z palcem na ustach). W przeciwieństwie do mistrza, który, by ocalić swój talent, powraca do Grecji, Filotas uważa, że w Azji, zwłaszcza w Indiach, „dopiero” dojrzewa w pełni jego wrażliwość na piękno”, „lepiej tam rzeźbi” (321). Czy przeciwstawiając Filotasa-spiskowca z czasów Aleksandra Filotasowi-rzeźbiarzowi w czasach Demetriosa I Parnicki zestawia w historii Greka niechętneho Azji i rozmiłowanego w niej, a w tożsamości imion ukrywa ironiczny komentarz?

Stosunkowo dużo fragmentów w powieści zawiera zasadniczo dostateczną ilość informacji (w każdym razie wszystkie niezbędne), ale – po wnikliwszym spojrzeniu – okazują się one zbyt mało zrozumiałe. To prawda, że wystarczy, by czytelnik wiedział, że Antiochos III Wielki nie potrafił zdobyć Baktry, lecz

²⁸ Chodzi o zabicie przez Leptynesa posła rzymskiego (por. T. Parnicki, *Kola na piasku. Powieść z roku 160 przed narodzeniem Chrystusa*. Wyd. 2. Warszawa 1989).

²⁹ J. M. Łotman, *O dwóch modelach komunikacji w systemie kultury*. „Trudy po znakowym systemie” t. 6 (Tartu 1973), s. 228.

czytelnik może zapytać: dlaczego? Parnicki nie wyjaśnia. Trzeba zwrócić się do Tarna: Eutydemos I uczynił swoją stolicę jednym z najbardziej ufortyfikowanych miejsc (GB 82).

W podobny sposób może zaciekawić nas głośność skarg Irańczyków, wypominających dynastii swoje zasługi w bitwie nad rzeką Arios (15). Czyżby naród ten nie poczuwał się do obowiązku służby państwu? Brakuje pewnej, niby drobnej, informacji: Eutydemos I użył wyłącznie oddziałów irańskich w bitwie z Antiochem III Wielkim, ponieważ obawiał się zdrady oddziałów greckich. W tym samym czasie pilnowały one granicy masageckiej (GB 124). Dodatkowym sygnałem braku zaufania jest to, że linii rzeki Eutydemos I kazał bronić konnicy: trudno za ironizującym Tarnem nie uważać tego za rzecz nietypową (GB 124). Te informacje są ważne nie tylko dla zapoznania się z przedacją powieści (panowanie ojca Króla Wielkiego). Dzięki nim domyślamy się, dlaczego Demetrios I odrzuca pomysł Heliodora, by w celu obrony granicy północnej zwołać pospolite ruszenie możnowładców tubylczych: znowu napastnicy mogliby dogadać się z obrońcami (Irańczykami), „językowo” spokrewnionymi (7) z Masagetami. Sytuacja przedstawiona w powieści, mimo że podobna, jest odwrotnością sytuacji zaistniałej przed bitwą nad rzeką Arios – wówczas nadciągał najeźdźca bliski Grekom. Zarazem informacja źródłowa, dzieje tej bitwy, poucza nas, jak skorym do nieposłuszeństwa był naród zdobywców Baktrii.

Pewne drobne niejasności występują również w przedstawieniu aspektów administracyjno-politycznych. Niekiedy przyczyną jest wyprzedzenie wyjaśnienia przez przykład. Tak dzieje się w przypadku Eutydemopola: najpierw Lepytynes opowiada o nim (362), później dopiero (150 stronic dalej) Agatokles opisuje cel i funkcje polityki kolonizacyjnej, podobnej zresztą do polityki kolonizacyjnej Seleukidów (zob. GB 8–9: główny cel – obrona przed nomadami). Parnicki *nb.* dość dużo miejsca poświęca w powieści problematyce kolonii. „Celem kolonii militarnej było stać się pełnym *polis*” (GB 9) i przejąć miejskie zwyczaje (GB 8). Znaczący i powracającym motywem w utworze jest, związana z problematyką kolonii, sprawa uwłaszczenia pańszczyźnianych: jeśli np. ziemia należąca do króla stawała się przestrzenią miejską, pańszczyźniany mógł się stać wolnym obywatelem (GB 93); Parnicki wykorzystuje tę okoliczność w przedstawianiu dziejów niemowlęcia Dionei (Heliodor praktycznie uwłaszcza mieszkańców rodzinnej wsi Aspionii, 12–13, 17). Dość wyraźnie zarysował autor w tym miejscu niebezpieczeństwo konfliktu między administracją grecką a możnowładcami irańskimi: wszelkie zwiększanie uprawnień pańszczyźnianych powodowało bowiem ich uniezależnianie od możnowładców (zob. GB 122–123). Tarn głowi się, jak Eutydemidom udawało się współpracować z możnowładcami, zmieniając jednocześnie warunki pańszczyzny (GB 125). Parnicki udziela odpowiedzi stosunkowo prostej. Powieściowi Eutydemidzi unikają rozwiązań zdecydowanych. Antymachos o samorządzie dla tubylczych chłopów pańszczyźnianych mówi:

ale to byłby przewrót, a raczej wojna domowa, na jaką dynastii nie stać, a przynajmniej na razie jeszcze nie stać. Może po ukończeniu podboju Indyj – ale na koniec ten wciąż jakoś się nie zanosi. [130]

Czytelnika zdziwionego faktem, że Antymachowi nie wolno dokonywać poboru w miastach swojego królestwa, poinformujemy jeszcze, że Seleukidzi,

spokrewnieni z Eutydemidami, musieli respektować prawa miast i kolonii, które sami zakładali (GB 26).

Wszystkie ostatnio omówione przykłady dotyczą spraw, które, choć dokuźliwe nieco w lekturze powieści, są – w istocie – mniej ważne. Z tych naprawdę ważnych kilka słów należy jeszcze poświęcić samoubóstwianiu Antymacha. Usytuowanie wątku w powieści podkreśla jego ważność: powieść rozpoczyna się od perypetii wynikłych z samoubóstwienia Antymacha i kończy się listem Antymacha do bratanicy przedstawiającym rozterki boga, który przestał być potrzebny (przedostatni rozdział powieści). Takie usytuowanie może znaczyć, iż jest to podstawowa zagadka dziejowa, opracowywana przez utwór. Studium historiograficzne nie przeczy takiemu domysłowi: przeciwnie – uprawdopodobnia go. Dla Tarna samoubóstwienie Antymacha jest tajemnicą. W rodzinie Eutydemidów jedynie Eutydemos I został ubóstwiony, ale dopiero po śmierci; nie ma żadnych dowodów, by inni członkowie rodziny zostali bogami za życia (GB 92). Dlaczego więc bogiem został z własnej woli władca jednego tylko z królestw (Margiany), podlegający przecież władzy najstarszego brata? – takie samo pytanie formułuje w powieści Leptynes (307). Parnicki rozwiązuje problem samodzielnie, ale znajdując powody pragmatyczne (Antymachos, o czym niedawno wspomniano, tylko jako bóg może dokonać poboru w niepodległych miastach), literat niewątpliwie kieruje się wskazaniem historyków. Grecy władcy ubóstwiali siebie lub swoich przodków przede wszystkim po to, by osiągnąć konkretne korzyści praktyczne. Nawet ubóstwienie Aleksandra Macedońskiego było w gruncie rzeczy aktem politycznym: dzięki niemu mógł „uzyskać punkt oparcia i pewną niezbędną władzę w miastach starej Grecji, w których w inny sposób dla niego jako dla króla nie było miejsca” (CH 81).

W porównaniu z zagadką samoubóstwienia mniej kłopotu sprawia tajemnica ironicznego uśmiechu Antymacha. Władcy greccy zachowywali dystans wobec siebie jako bogów. Tarn przytacza przykłady Antygona Gonatasa, który, skłaniając się do ideologii stoicyzmu (powieściowy Antymachos słucha wykładów stoika Menagenesa, 11), uważał „tego rodzaju kult za rzecz haniebną” (CH 84) – ofuknął poetę, gdy ten nazwał go bogiem (GB 92); oraz Aleksandra, kpiącego z koloru własnej krwi (Plutarch). Słowa раннего Aleksandra cytuje w utworze prapradziad Dionei („Patrzcie, krew czerwona płynie, nie zielony ichor”³⁰, s. 121) i nawiązuje do nich w subtelnej aluzji drwiący z Antymacha Agatokles (160).

Trudno uchwytne dialog *The Greeks in Baktria and India* i *Końca „Zgody Narodów”*, podobnie jak w przypadku ogólnych informacji i źródeł literackich, łatwiej i szybciej można włączyć w powieściową grę znaczeń. Dokonajmy „interwencji konfrontacyjnej” w następującym fragmencie utworu: Heliodor myśli o Indiach –

najbardziej odstraszały go mrówki wielkości pantery, trudniące się wydobywaniem złota z piasków pustyni, a w chwilach wolnych od tego zatrudnienia polujące olbrzymimi rojami na ludzi, słonie i tygrysy. [14]

Chińczycy stosowali stopy niklu. Monety Eutydemidów były niklowe. Analiza chemiczna wykazała, że materiał, z którego je zrobiono, jest prawie iden-

³⁰ Ichor – krew bogów według *Iliady*.

tyczny ze znaną chińską „białą miedzią”. Stąd przypuszczenie, że pochodził on z Chin (GB 87). Parnicki w powieści przyjmuje to założenie: istnieje jakiś rodzaj kontaktu handlowego, choć nie obywa się bez pośredników (Isedon), między Chinami a greckim królestwem, dzięki któremu do mennic Eutydemidów trafia biała miedź (11). Informacja ta w interpretacji refleksji Heliodora ma pewne znaczenie, gdyż Tajniak, myśląc o złocie, powtarza plotki Herodota i Megastenesa: dzieło Megastenesa – przypomnijmy – było podstawą greckiej wiedzy o Indiach do czasu wyprawy Demetriosia I. Można by więc zaklasyfikować myślenie Heliodora jako typowy punkt widzenia przedstawiciela epoki (rzecz dzieje się na długo przed wyprawą) i przestać się nim interesować.

Istnieje jednak jeszcze jedna okoliczność. Zakorzeniona w podaniach ludowych (GB 107) opowieść o mrówkach wydobywających złoto z piasków pustyni to celowe zmyślenie Hindusów, którzy nie chcieli ujawnić przed Grekami źródeł zaopatrzenia. Pokazywano nawet skóry mrówek, które – według wersji świadków – były bardzo podobne do skór lampartów (GB 107–108). Indyjskie złoto pochodziło z Chin albo przez Chiny biegł złoty szlak. Heliodor, który nie zna tej informacji, wie bardzo niewiele, na pewno dużo mniej niż jego władca, poszukujący bezpośredniego kontaktu z Chinami (zob. 15)³¹. Nie warto by i na to zwracać uwagi, gdyby nie okoliczność, że Heliodor zajmuje już wówczas dość wysokie stanowisko w hierarchii służb bezpieczeństwa i powierza mu się nawet poufne sprawy dynastii (zob. 11). Niewiedza Heliodora jest zatem oznaką dystrybucji wiedzy w przestrzeni władzy: źródło ujawnia, że wiedza to polityczny kapitał, którego nie odstępuje się bez określonego celu nawet wysokim urzędnikom. Zarazem dzięki źródłu zdobywamy jeszcze jedną informację, pomocną w rozwiązywaniu zagadnienia sprzeczności między karierą Heliodora a jakością jego politycznych kompetencji. Łatwiej nam zwłaszcza wyjaśnić, dlaczego uwierzył w bajkę o Agatoklei.

Podatność Heliodora, byłego nadzorcy przeciw handlu białą miedzią (zob. 11), na zmyślenie (legendę) świadczy, iż literatura bardziej pociąga Tajniaka niż polityka. Potwierdza to następnie motyw „rzymskiej chmury” w powieści. Pojawia się on w rozmyślaniach Heliodora jako sentymentalne wspomnienie z dzieciństwa. Tymczasem rodowód motywu jest *stricte* polityczny: słowa strątega etolskiego Agelaosa, dotyczące Rzymian i Kartagińczyków, zostały wygłoszone na bardzo ważnej konferencji w Naupaktos w 217 roku. Była to ostatnia szansa zjednoczenia skłóconych państw greckich w obliczu zagrożenia z Zachodu. Heliodor zapamiętał jedynie poetycki urok formuły – „chmury zbierającej się na zachodzie”, umknęła mu jej polityczna treść (przypomni ją, gdy Dioneja wpadnie na naiwny pomysł powrotu do Grecji, Agatokles, 518). Innymi słowy: Heliodor zapamiętał jedynie Agelaosa jako świętego retora (por. CH 448), zapomniał o Agelaosie jako przenikliwym polityku, który nie żywił złudzeń, że jego rodacy w obliczu zagrożenia rzymskiego zaprzestaną kłótni między sobą: w Naupaktos, apelując do Greków, „dla zachęty proponował utrzymanie prawa do wzajemnego zwalczania się bez przeszkód” (CH 107). Takim rozwiązaniem fabularnym Parnicki wskazuje, że stykając się już jako

³¹ Powieściowi Eutydemidzi bardzo interesują się Chinami i wiedzą dużo o nich. Jednym z informatorów jest, najprawdopodobniej, Teofil.

dziecko z meandrami polityki³² – Agelaos (w utworze Agajlajos) to powieściowy nauczyciel Heliodora (233, 235, 292) – przyszły Tajniak nad Tajniakami, inaczej niż w podobnych sytuacjach dziecko Leptynes, zachował niewinność polityczną.

Poniższy przykład obrazuje jeden ze sposobów wykorzystania cytatu z opracowania historiograficznego w dziele. Heliodor rozmawia z Agatoklesem o władzy. W pewnym momencie pojawia się w ich dyskusji możliwość obalenia dynastii przez Heliodora. Tajniak traktuje ją jako absurd: „Kpisz sobie ze mnie, o panie”. Agatokles ripostuje:

Nie złośliwiej niż Antiochos Seleukida z mego dziada, gdy ten w roku sto szóstym dał mu do wyboru: albo fioletowy płaszcz, albo wpuści Masagetów, Chorazmijczyków, Sakaurow, i ilu ich tam jest, przez granicę... [158]

Agatokles nawiązuje do wojny między Eutydemosem I a Antiochem III Wielkim i do rozstrzygającej, samobójczej groźby, za której naśladowanie ginie w powieści Eutydemos II (Eutydemos I zagroził Antiochowi, że wezwie nomadów, którzy zniszczą wojska najeźdźcy, choć wiedział, że razem z obrońcami, GB 117). Jego słowa są (najprawdopodobniej) parafrazą twierdzenia Tarna:

Antiochos wykazał, że jest mężem stanu, pozostawiając Eutydemosowi jego tron jako niezbędne przedmurze cywilizacji chroniące ją przed koczownikami. [CH 41]

Wynikiem zastosowania parafrazy jest stworzenie sytuacji, w której Parnicki prowadzi spór z Tarnem słowami Tarna. Decydujące znaczenie posiada fakt, że osobą wypowiadającą owe słowa jest, nie ceniony przez Tarna, Agatokles. W ten sposób zostaje bowiem jeszcze raz podważona inna teza hellenisty, omawiane przez nas już wcześniej twierdzenie o lojalności i solidarności w rodzinie Eutydemidów. Wskazując na przenikliwość polityczną Agatoklesa (potrzeba kompromisu, ustępstw, rezygnacji...), Parnicki kolejny raz udowadnia, że zgoda w rodzinie była rodzajem politycznego impasu, remisowym rezultatem starcia równorzędnych kompetencji politycznych i zdolności działania członków dynastii. Teza Tarna zostaje podważona za pomocą tezy Tarna. Parnicki wskazuje na niekonsekwencje w myśleniu angielskiego historyka. Zetknięcie się z politykiem tej miary co Antiochos musiało pozostawić ślad. Członkowie dynastii, którzy stworzyli państwo o większym obszarze niż państwo pierwszego Seleukosa, nie mogli zawiesić praw polityki we wzajemnych stosunkach.

Najciekawszy i najbardziej godny uwagi, moim zdaniem, jest jednak dialog z opracowaniem historiograficznym, skupiający się wokół konkretnego wydarzenia lub konkretnej osoby. Tu najpełniej uwidoczni się koncepcja języka Parnickiego, jego ciągle na nowo podejmowany wysiłek, by przedrzeć się od słowa do rzeczy (osoby). Konsekwencją ostatecznej niemożliwości spełnienia, opuszczenia terytorium słowa, jest wielość hipotez, wielość na nowo formułowanych wypowiedzi o przedmiocie, związanych ze sobą dialogowo, często nawet zaprzeczających sobie wzajemnie. Ale właśnie dzięki owej niemal kakofonicznej wielogłosowości mogą pojawić się w utworze zarysy rzeczywistego świata: oprócz relacji międzytekstowych wytwarza się napięcie między okre-

³² Zwróćmy również uwagę w tym kontekście na rolę ojca, Bolisa Kreteńczyka, i jego współpracę z Antiochem III Wielkim.

śleniem a przedmiotem określenia. Złożoność informacji o przedmiocie, a zatem jej trudność w odbiorze, rekompensuje wartość merytoryczną, intelektualną rzetelność Parnickiego. Rzecz, osoba, zachowuje niezależność od wypowiedzi o niej, zachowuje „czysty byt”, szczególnie widoczny na zamąconym tle nieuniknionej hipotetyczności wszelkiego twierdzenia historycznego. Rozpatrzmy pod tym kątem źródłowe informacje o Agatoklei i ich powieściowe przetworzenie.

Napomknięto już, iż nie jest pewne, że była córką Demetriosa I (niewykluczone, choć Tarn odrzuca w końcu taką możliwość, iż była bratanicą, córką Apolodota). Menandra poślubiła po śmierci Demetriosa I, a może nawet dopiero Apolodota (GB 225). Później, po śmierci Menandra, była regentką swojego syna Stratona: pierwszą kobietą, która sprawowała władzę w hellenistycznym królestwie – wcześniej tylko w Macedonii znano zjawisko rządów księżniczek (GB 317). Z tych informacji wyłania się obraz kobiety nie znaczącej wiele w czasie przedstawionym w powieści, osoby realizującej swoje aspiracje polityczne dopiero na gruzach królestwa Eutydemidów, i to w dodatku mocno już zmurszałych: Menander zmarł najwcześniej w r. 150, około 20 lat po najeździe Eukratydesa.

Parnicki odtwarza ten okres w życiu córki Demetriosa I lub Apolodota, który w świetle źródeł nie jest ciekawy, w ogóle go nie ma. Powieściowa Agatokleja próbuje zdobywać korzyści polityczne, ale przegrywa. Jej konflikt z bratem Eutydemosem II rzeczywiści sprawcy śmierci tego króla wykorzystują w politycznym szantażu (jeśli nie wykonasz naszych poleceń, ciebie oskarżymy o zbrodnię). Ponosząc koszty porażki, pozwala zwycięzcom wykorzystać swe umiejętności aktorskie w sztuce, w której zakończeniu ginie (nie na niby) jej ukochany (samobójstwo Teofila): to ona, a nie, jak błędnie sądzi Heliodor, „bezczelny młokos” Leptynes, „gra komedię” (219) – komedię heroicznej Agatoklei-morderczyni, komedię szaleństwa kulturowego. Pierwszym nasuwającym się wnioskiem z zestawienia źródła i powieści jest, że Agatokleja przegrywając uczy się zasad gry politycznej i sztuki rządzenia. Gdy zniknie państwo Eutydemidów, a z nim wszyscy członkowie tej dynastii, tylko ona zdoła utrzymać się na powierzchni burzliwej rzeki historii: stanie się żywym wspomnieniem świetnego niegdyś państwa, dowodem ambicji jego niespełnionych planów politycznych i społecznych, świadectwem kultury politycznej. Przyszłość antycypuje w utworze motyw Menandra, który widzi w związku z córką Demetriosa I szansę awansu politycznego. Późniejsze dzieje pary Menander – Agatokleja wskazują, iż małżeństwo większą korzyść przyniesie córce nieżyjącego już wówczas dawno Demetriosa. Znana źródłom królowa Agatokleja pojawia się jak *deus ex machina*: w *Końcu „Zgody Narodów”* Agatokleja niesie w swoją przyszłość bogactwo przeszłości.

Czy rola pisarza nie polega tutaj na tym, by nadać historii piękną głębię, jakiej – najprawdopodobniej – nigdy nie posiadała? Zdecydowanie zaprzeczamy: pisarz nie upiększa, lecz wymyka się pokusie uproszczeń. Źródłowa Agatokleja nie jest „skomplikowana” – żona Menandra, która objęła po nim władzę. Powieściowa Agatokleja, obarczona przeszłością, to problem interpretacyjny. Za prostą możemy jedynie uznać jej kreację: córka Demetriosa I, przedstawiająca się jako wcielenie indyjskiej Draupadi, jest – w przybliżeniu – odmianą modernistycznej *femme fatale*. Ta *femme fatale* wszakże, czego

dowiadujemy się czytając uważnie powieść, jest w gruncie rzeczy przedmiotem politycznej manipulacji, narzędziem w rozgrywce o władzę. Dodatkowo komplikuje rzecz całą problematyka kulturowa: Draupadi sygnalizuje odchodzenie Greków od własnej kultury – informacja prosta; Atena, z którą także (chyba serio) porównuje siebie Agatokleja (348), jest bardziej złożona – jest Ateną w obcym sobie środowisku, Ateną w Azji.

Ze źródła dowiadujemy się (mówiliśmy już o tym), że Atena nie była nigdy utożsamiana lub porównywana z jakimkolwiek bóstwem azjatyckim. Na swoich monetach Menander umieszczał wizerunki Ateny, której pewne rysy są rysami Agatoklei. Nawiązywał do greckiej tradycji dowartościowywania własnych czynów poprzez wskazywanie związku z bogami. Ale, upodobniając Atenę do Agatoklei, dokonał rzeczy, na którą żaden król grecki przed nim nie odważył się. Stwierdził: poślubiłem Atenę. Tarn komentuje: „Nic dziwnego, że na własnych monetach Agatokleja jest przedstawiana jako Atena i nazywa siebie »boską« (GB 265).

Agatokleja źródłowa połączona z Agatokleją powieściową jest dziwną Ateną: zna ona nie uroki Olimpu, lecz szarzyznę i pogmatwanie polityki. Patosowi jej monet trudno ufać, bo boskość to nie cecha wrodzona, lecz dar męża. Zarazem była przecież wybitną, pierwszą wśród Greków kobietą-władczynią, samodzielną królową. Choć zdobywamy wiele informacji o niej, jednocześnie pozostaje tajemnicą, bytem wymykającym się określeniu. I o to przede wszystkim pisarzowi chodzi.

Rozważając dialog opracowania historiograficznego z dziełem literackim wokół konkretnych zdarzeń i osób, zbliżamy się do problematyki w zakresie źródła naprawdę ważnej. Niniejszy szkic w formie raczej przygotowania do tematu interesuje się tylko tymi zagadnieniami, które poszerzają tekst historii i włączają się następnie w plan estetyczny powieści. Gdyby potraktować źródło jako temat samodzielny, należałoby w inny sposób je opracować. Niniejsze ujęcie opiera się na „aktywności konfrontacyjnej”, więc zniekształca rzeczywistą relację między źródłem (opracowaniem historiograficznym) a powieścią, gdyż usuwa w cień trzeci, najważniejszy element relacji – wydarzenie lub osobę. Nie chodzi o takie relacje, „którym można przypisać charakter realnych powiązań przyczynowych”³³; chodzi o pytanie, w jaki sposób dynamiczna koncepcja języka, polegająca na powtarzaniu ruchu od języka do rzeczywistości, „działa” już w trakcie opracowywania źródła. Sądzę, że dysponując odpowiednią wiedzą historiograficzną, a najlepiej pomocą historyka-specjalisty, można by rozwiązać ten problem na podstawie utworu. Źródło (opracowanie historiograficzne) wystąpiłoby wówczas jako pierwsze językowe ujęcie osoby (rzeczy), od którego rozpoczyna się autorska wędrówka od słowa do rzeczy (osoby) i od rzeczy (osoby) do słowa. Fabuła powieści została by wzbogacona przez fabułę jej tworzenia, choć wiele zagadnień tej ostatniej byłoby z pewnością swoistych i dość luźno związanych z konkretną problematyką literacką utworu. Chcąc wykazać, że Parnicki myśli nie źródłem, lecz poprzez źródło, zajmijmy się na koniec najważniejszym zagadnieniem w fabule utworu: kto zabił Eutydemosa II? Wprawdzie po przeprowadzeniu śledztwa

³³ Bartoszyński, *Konwencje gatunkowe powieści historycznej*, s. 31.

znamy już tożsamość sprawcy (Demetrios I), ale godne zainteresowania są niektóre okoliczności dochodzenia.

Parnicki w wywiadach podkreślał, że rozpoczynając powieść nie wie jeszcze, jakie będzie jej zakończenie. Mimo wyjątkowo starannie przemyślanej kompozycji, mimo hiperkonsekwencji fabularnej, istnieją przesłanki pozwalające uwierzyć autorowi i nie dopatrywać się w jego wyznaniu kokieterii pisarskiej. Z niezachwianym przekonaniem można stwierdzić, że rozpoczynając pisanie *Końca „Zgody Narodów”* Parnicki nie wiedział jeszcze, kto zabije (-i!?) Eutydemosa II. Ograniczona była jedynie liczba podejrzanych: albo Demetrios I (ojciec), albo Demetrios II (brat). Od początku do końca powieści obaj są podejrzani. Nawet wyglądy zewnętrzne obu postaci są niemal identyczne – oznaki siły łączą się w nich z oznakami wyrafinowania:

Spojrzał. Zobaczył wybitą w srebrze młodziutką twarz drugiego z synów Króla Wielkiego – duży nos, lekko wzdgarliwie wydęcie warg, gruby – choć i pod chustą – kark wszystkich Eutydemidów³⁴, a pod makedońską „kauzją”, z natury kędzierzawe, a nadto i sztucznie też w dodatku utrefione, gęste, nisko na czoło opadające, przecież nie zakrywające mięsistego ucha włosy. [210]

Świetna twarz! nieco za dzika, jak na ojca, jakim go znam – rzekłbym wręcz zbójcka, chamska, ale co tu dużo mówić: twarz zdobywcy! [320]

O ostatecznym rezultacie śledztwa nie decyduje żaden zapis końcowy, lecz ogólne podsumowanie wyników dochodzenia. Trudno bowiem wyobrazić sobie, by Demetrios II, chcąc wyeliminować brata, mógł to zrobić za plecami ojca, wybitnego władcy, naśladowcy Aleksandra. Poza tym ofiara, Eutydemos II, naraża się swoimi samodzielnie planami politycznymi mniej bratu niż ojcu. Dlatego zakładając nawet, że Demetrios II współdziałał z Demetriosem I, główną winę za śmierć króla Baktrii ponosi – zdaniem piszącego te słowa – Król Wielki. W tekście powieści jednak, zaznaczmy wyraźnie, występuje równowaga między ilością poszlak, wskazujących na Demetriosia II, i tych, które wskazują na Demetriosia I.

Pierwszym i zasadniczym dowodem wątpliwości Parnickiego jest początek trzeciego rozdziału powieści. Po rozdziale drugim, który opisuje wypadek Eutydemosa, obaj podejrzani pojawiają się na scenie politycznej i obaj razem:

Król Wielki odpowiedział Heliodorowi listem, dyktowanym drugiemu z synów, swojemu imiennikowi, co podkreślało poufałość zawartości listu. [26]

Podkreślało czy też nie, dla prowadzących śledztwo liczy się przede wszystkim to, że mają do czynienia z wątpliwością, której długo nie będą potrafili rozstrzygnąć: treść listu każe podejrzewać Demetriosia I, lecz specyficzny nagłówek, osoba kopisty, ostrzega, że list może być falsyfikatem, sporządzonym przez Demetriosia II. Parnicki nie wie jeszcze, choć Eutydemos II został już ciężko ranny, kto zawinił. Dalszy zapis literacki jest zapisem wątpliwości autora, świadectwem konfrontowania przez niego wciąż na nowo ujęcia językowego i możliwego stanu rzeczywistości. Parnicki waha się, zastanawia, zgłębia warianty rozwiązań: każdemu momentowi fabularnemu, w którym pojawia się imię Demetriosia II, odpowiada moment fabularny, którego „bohaterem” jest Demetrios I. Stwierdzono wcześniej, że Parnicki odrzuca sąd Tarna, iż Król

³⁴ Gruby kark, eksponowany w opisie Eutydemidów, to „bull-neck” Tarna (GB 141; por. 16, 156, 210).

Wielki przerwał podbój Indii i wrócił do Baktrii: dodajmy — nie od razu, nie bez dialogu. W czwartym rozdziale, sąsiadującym z rozdziałem z listem, autor każe Heliodorowi długo rozważać możliwość tajnej obecności Króla Wielkiego w kraju. Później tę rzekomą obecność Demetriosa I zastąpi tajna obecność Demetriosa II (jedna z najtrudniejszych zagadek tekstu utworu — bardzo trudno domyślić się przybycia nowego króla Baktrii), ale i to również nie nastąpi bez dalszego zmagania się z materią historii. Rozstawszy się z hipotezą obecności Króla Wielkiego, ze zdumieniem zaskoczenia przeczytamy fragment, w którym Teofil informuje Heliodora, że działa z woli Demetriosa I (185). Teofil może nie kłamać; jego wypowiedź może nie wiąże się wyłącznie ze znakiem pełnomocnictw (Teofil informując Heliodora pokazuje mu pierścień Króla Wielkiego, insygnium szczególnych uprawnień) — czyżby jednak Demetrios I opuścił Indie?

Żeby uchwycić sensy, związane ze skomplikowanym dialogiem autora ze źródłem o konkretnych osobach i faktach, żeby zrekonstruować fabułę tworzenia, trzeba by, oczywiście, dysponować wiedzą historyczną zbliżoną pod względem ilości i jakości do wiedzy Parnickiego. Niemniej, mając nawet tak niewielką wiedzę historyczną jak autor niniejszego artykułu, można dostrzec złożoność alternatywy. Podstawowy problem Parnickiego tkwi w kwestii, czy wskazać naśladowcę Aleksandra, czy godnego następcę naśladowcy Aleksandra. Demetrios II również bowiem zasługuje na miano postaci wyjątkowej. Zauważmy na początku, rozstając się ostatecznie z Agatokleją-morderczynią braci, że Demetrios II był jedynym Eutydemidą, który przeżył najazd Eukratydesa (zginęli wówczas jego młodszy brat Agatokles, stryjowie i ojciec). Nie tylko udało mu się ocaleć, ale podjął na nowo walkę z najeźdźcą, gdy ten dotarł już do indyjskiego królestwa Mauriów. Ówczesne zachowanie Demetriosa II świadczy, iż był on nie tylko rzutkim politykiem, ale i osobą godną literackiego opisu, która mogłaby np. zostać bohaterem tragedii. Kiedy Eukratydes dotarł do Indii, Demetrios II zwrócił się o pomoc do władcy Partów Mitrydatesa. Atak Mitrydatesa spowodował, że Eukratydes opuścił Indie, by walczyć z nowymi przeciwnikami. Ci jednak zdołali go zabić. Demetrios II w swej nienawiści (odwrotność postawy Antygony) odmówił pogrzebania zwłok (GB 221 — 222). Nie wiadomo, co stało się z nim później. Jego dramat stapia się z dramatem dynastii:

Po opuszczeniu Baktrii przez Mitrydatesa Demetrios II znika z historii, a z nim ostatni ślad rządów Eutydemidów w Iranie. [GB 223]

Sądząc na podstawie powieściowo-źródłowego wizerunku Agatoklei, Parnickiego nie zadowoliłby patos ujęcia Tarna: Demetrios II zabijający Eukratydesa to, zresztą, również jedynie, mimo że przekonywająca, hipoteza przebiegu wydarzeń (GB 220—22). Dramatyczny gest — odmowa pogrzebania zwłok — zastąpiłaby (lub uzupełniła) z pewnością mozolna analiza i nieuchronna niepewność jej wyników. W centrum znalazłaby się tajemnica osoby i złożoność problemów króla nie istniejącego już potężnego kiedyś państwa, żyjącego w innej niż grecka kulturze. W najnowszej powieści historycznej, a w powieściach Teodora Parnickiego szczególnie, zauważamy wyostrzoną świadomość autonomii rzeczywistości historycznej, jej niezależności od ujęcia językowego. W *Końcu „Zgody Narodów”* świadomość ta jest fundamentem światopoglądu i estetyki utworu.